

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — W CZÓŁOWEJ STOCZNI
SWIATA — str. 1

Dumni jesteście z naszego przemysłu stoczniowego. Chlubimy się jego osiągnięciami. Czy wiecie jednak, że codziennym dniem stoczniowców? Zapominamy nawet czasem, że dla pierwszej stoczni świata krolliliśmy „ubranie” wówczas, gdy stawiała ona dopiero pierwsze kroki na rynkach zagranicznych.

Janusz G. Zieliński — ZE ZJAZDU AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO — str. 1

Autor w swojej korespondencji z USA omawia różne aspekty Zjazdu: naukowy, towarzysko-socjalny oraz rynek pracy.

Stanisław Widerszpil — UWARSTWIENIE — PRA-
CA FIZYCZNA I UMYSŁOWA — str. 4

Stosunki pomiędzy klasą robotniczą i inteligencją w naszym ustroju są pasjonującym tematem. W społeczeństwie socjalistycznym obok tendencji niwelujących różnice klasowe działają równocześnie tendencje różnicujące społeczeństwo, uwarstwiające je i hierarchizujące.

W 20 rocznicę powstania PPR

Program nacionalizacji przemysłu^(II)

JANUSZ W. GOŁĘBIEWSKI

Z chwilą ostatecznego sformułowania zasad nacionalizacji socjalistycznej, zawartych w deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy” (z listopada 1943 roku), przed partią stanął problem ogromnej wagi. Problem pozyskania mas, zdobycia sojuszników dla przeprowadzenia tego rewolucyjnego przeobrażenia.

Powstanie KRN w grudniu 1943 roku było pierwszym poważnym krokiem w konsolidacji demokratycznych elementów społeczeństwa pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej i organizowaniu sił do walki o władzę ludową w przyszłej Polsce.

W uchwalonej na pierwszym posiedzeniu deklaracji Krajowa Rada Narodowa przyjęła również punkt o „nacionalizacji przemysłu”.

Duże znaczenie miało powiedzenie się za platformą programową KRN lewicowych działaczy socjalistycznych z RPPS. Stojąc na stanowisku konieczności przejęcia fabryk przez Tymczasowy Rząd Robotniczy, uważali oni, że jedyną reprezentacją polityczną sił demokratycznych w kraju i organizatorem przyszłej władzy może być Krajowa Rada Narodowa.

Również i komuniści polscy, którzy znajdowali się na emigracji w ZSRR, w dyskusjach na temat zasad ustrojowych przyszłej Polski zastanawiali się m. in. nad tym, jak hasło nacionalizacji przemysłu, tak bardzo atakowane przez wszystkie partie obozu londyńskiego, uczynić popularnym i dostępnym dla najszerszych warstw społeczeństwa. Jak określić formy i metody jego realizacji, aby odpowiadały obiektywnemu ukladowi sił klasowych w kraju i zmianom dokonującym w strukturze przemysłu podczas okupacji. Jak te konkretne warunki ekonomiczne i polityczne społeczne winna uwzględnić nowa taktyka partii w zagadnieniu nacionalizacji przemysłu.

Mimo iż Polska Partia Robotnicza posiadała już opracowany program nacionalizacji przemysłu, istniały jednak poważne trudności i niebezpieczeństwa grożące jego realizacji. Wyrażały się one w niedoświadczeniu, bądź nawet nierozumieniu przez część komunistów polskich konieczności bardziej elastycznego powiązania hasła społecznego (a konkretnie hasła uspołecznienia przemysłu) z hasłami narodowymi.

Stosunek stanowiska PPR w sprawie rewolucyjnych przeobrażeń w dziedzinie przemysłu nie oznaczało bowiem jeszcze zdobycia natychmiastowego poparcia mas. Trzeba było to stanowisko tak skonkretyzować i wyjaśnić, aby stało się ono zrozumiałe i możliwe do przyjęcia przede wszystkim dla środowisk bliskich klasie robotniczej, jak również dla chwiejnych odłamów nieproletariackich warstw społeczeństwa.

W trudnej sytuacji politycznej, jaka istniała na początku 1944 roku, nie można było pozwolić na jakiegokolwiek przejawy niedoceniań demokratycznego aspektu zadań rewolucyjnych na pierwszym etapie walki o nową Polskę. Wszelkie tendencje zastępowania własnych rozwiązań taktycznych, wynikających z istniejącego układu sił klasowych i politycznych w kraju, ogólnikowymi sformułowaniami i hasłami, odpowiadającymi warunkom rewolucji socjalistycznej, groziły pozbawieniem partii niezbędnego poparcia mas. Ponadto fałszywie pojmowana głośność polityki w stosunku do sojuszników klasy robotniczej spowodowała mogła utratę perspektywy i kierownictwa frontem narodowym przez PPR.

Dlatego też duży wysiłek teoretyczny i propagandowy partii był skierowany na wyjaśnienie nowej sytuacji i opracowanie nowych zasad taktycznych, które by zagwarantowały pomyślne przeprowadzenie walki o przemysł.

Wiele uwagi poświęcił m. in. temu zagadnieniu Alfred Lampe. W swym szkicu z 1944 roku Polacy wnioskowali o oparciu polityki na możliwości poparcia hasła nacionalizacji przemysłu przez inteligencję, drobniemiśszczaństwo, a nawet pożądaną część średniej burżuazji.

Podkreślając konieczność nadania nacionalizacji socjalistycznego charakteru, wskazywał jednocześnie na szereg elementów, które czyniłyby likwidację wielkiej własności kapitalistycznej w przemysle zadaniem ogólnonarodowym charakteru.

„...Z chwilą odzyskania niepodległości od razu stanie przed krajem sprawa dróg odbudowy:

— wielokapitałowa gospodarka czyni nas znów terenem wysysku obcego kapitału i sprowadza naszą niezależność do fikcji;

— wielokapitałowa gospodarka — to przywrócenie średniego przemysłu, rzemiosła, handlu i rolnictwa haraczami kapitalistycznym;

— wielokapitałowa gospodarka — to utrzymanie zacięcia gospodarczego Polski w imię interesu międzynarodowych karteli i syndykatów...

Przejęcie tego kapitału przez naród polski jest aktem elementarnej sprawiedliwości...”

W związku z przeprowadzoną wśród emigracji polskiej w ZSRR dyskusją nad strategią i taktyką partii w obliczu zbliżającego się wyzwolenia kraju Biuro Komunistów przy Związku Patriotów Polskich wysłało list do KC PPR w kraju, w którym poddało dyskusji problem częściowej zmiany hasła zawartych w deklaracji KRN na bardziej zrozumiałe i dostępne dla przeciętnego obywatela.

W liście tym czytamy m. in.: „...Deklaracja KRN mobilizuje do walki z okupantem masy pracujące miast i wsi, jednakowoż niedostatecznie dąży do tego, aby na bazie walki z Niemcami i odbudowy przyszłej Polski stworzyć szeroką polityczną koncentrację, która byłaby zdolna pociągnąć za sobą w dziedzinie zneutralizować część burżuazji, a w szczególności część przejawiającą coraz większą chwiejność (chociaż bojącą się komunizmu), tj. szerokie warstwy drobnej burżuazji i mieszczaństwa...”

Jako przykłady sformułowań grozących zmniejszeniem bazy klasowej KRN, list wymieniał „nacionalizację przemysłu” oraz „brak gwarancji dla swobodnego rozwoju drobnej i średniej wytwórczości”.

Wspomniana dyskusja przybrała szczególnie na sile w okresie poprzedzającym powstanie PKWN. Na porządku dnia stała się wówczas sprawa programu pierwszego rządu ludowo-demokratycznego. Zadanie, jakie miał on do zrealizowania oraz warunki historyczne, w jakich powstał, wymagały opracowania takiego programu politycznego - społecznego, który by odpowiadał interesom najszerszych warstw społeczeństwa oraz utrzymywał jedność narodów sprzymierzonych w duchu postanowień konferencji w Teheranie.

Pierwszy projekt Manifestu PKWN nie uwzględniał w pełni wymogów tej nowej sytuacji. M. in. umieszczony w nim był hasło „nacionalizacji przemysłu”. Wywołało to dyskusję w kręgach aktywnych komunistycznych w kraju i na emigracji w ZSRR.

Krytyka pierwszego projektu Manifestu nie zmniejszała bynajmniej do jakiegokolwiek rezygnacji z klas-

WŁOŚCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 4 LUTY 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 5/542

Gdyby tyle superlatywów pod adresem Stoczni Gdańskiej, ile zawarł w swych ostatnich publikacjach Lloyd's Register, wyszło spod polskiego pióra — autor lano by się naraził na zarzut lakiernictwa. Angielski chłódny obiektywizm (wobec nas — w najlepszym przypadku) był, widać, wystawiony na ciężką próbę, skoro nie zdołał uniknąć tak entuzjastycznych określeń, jak np. „czarodziejski wzrost” itp. Przyznajmy wszakże, że wymowa faktów jest nieodparta. Wedle ostatnich lloydowskich obliczeń, uwzględniających tzw. współczynniki utrudnienia (rozległy i skomplikowany asortyment, liczne prototypy itd.) Stocznia Gdańska jest właściwie pierwszą stocznia na świecie. W ciągu 12 lat powojennych z jej pochylni spłynęło 3-krotnie więcej tonażu (w BRT) niż w okresie 20-lecia administracji niemieckiej. Od czasów „Soldka”, choć to tak niedawno, upłynęła, zda się, cała epoka. Budujemy dziś statki duże, nowoczesne, na światowym poziomie technicznym i eksploatacyjnym.

Nas zbytnio nie zdumiewa, lecz dla zagranicy niewątpliwie wydaje się fakt, że obecny poziom uzyskaliśmy nie mając początkowo odpowiednich kadr, bez żadnego doświadczenia konstruktorskiego i produkcyjnego, bez zaplecza i — rozpoznajmy pracę na nieznanych obszarach — w warunkach trudnych, z niewystarczającą ilością surowców i energii. Przemysł okrętowy stanowi więc nasze wielkie narodowe osiągnięcie. Tym bardziej, iż obecnie jest jednym z naszych największych eksporterów; zwinęła Stocznia Gdańska — która wytwarza ok. 70 proc. polskich statków, większość swej produkcji przetranszuje na eksport. Szanse pod tym względem są pomyślne i na dłuższy dystans, co w sytuacji naszego handlu zagranicznego ma znaczenie, nie wymagające szerszego omawiania.

Z tych wszystkich względów praca i rozwój Stoczni Gdańskiej, uchodzącej, i słusznie, za przedsiębiorstwo niejako „wiodące” w polskim przemyśle okrętowym, powinny być przedmiotem naszej nieustannej i głębokiej troski. Niechże to złote jabłko, którego się z takim trudem dochowaliśmy, odradza się wciąż na nowo ka narodowemu użytkownikowi. Wydaje się, że gdański kombinat wymaga obecnie znaczącej pomocy — w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ogólnie biorąc — chodzi nie tylko o pomoc w najrozmaitszych kłopotach z zewnątrz, ze strony władz, lecz także o doprowadzenie do stanu, w którym do rozwiązywania problemów produkcji i pracy byłoby w pełni zaangażowane możliwości i siły wewnętrzne samej stoczni.

REZERWY WEWNĘTRZNE

Fakty dowodzą, iż w przedsiębiorstwie tym doszło do osłabienia

nadzoru, rozluźnienia rygorów organizacyjnych, dyscypliny technologicznej i omijania zasad oraz przepisów pracy higienicznej i bezpieczeństwa.

Zresztą w Stoczni nie ukrywa się, że w zakresie organizacji istnieją poważne luki, zwłaszcza w stadium wykańczania statków. Zastrzeżenia

halach (np. omawianego Wydziału K-3) nie jest jednak o wiele lepsza. Wprawdzie zainstalowano tam przed 4 laty centralne ogrzewanie, ale stanowi ono dotychczas kupę bezużytecznego żelaza, bo brak par.

A przepisy bezpieczeństwa? Te były, niestety, często omijane. Wiadomo np. powszechnie, że dźwigowemu nie wolno pracować więcej

dźwigów, suwnic, a nawet pochylni.

To prawda, że pewna część załogi Stoczni Gdańskiej nie osiągnęła jeszcze dostatecznego poziomu kultury pracy, czasami także kultury współpracy i współżycia z kolegami. Ale czy fakty przytoczone wyżej nie przyczyniają się czasem do

W czołowej stoczni świata

DYSPROPORCJE

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

nasuwa synchronizacja robót i ich zgodność z procesem technologicznym. Wskutek tych niedociągnięć zbyt wiele kadłubów tłoczy się przy nabrzeżach wyposażeniowych. Albo taka sprawa: jak efektywnie wykorzystanie czasu pracy personelu nadzoru, m.in. majstrów. Obliczono niedawno, że majstrów ok. 3 godzin dziennie poświęcać muszą na „pracę papierkową”, poza tym duże wątpliwości nasuwa organizacja brygad, które pracują w zbyt wielkim rozproszeniu, uniemożliwiającym właściwy dozór, itd., itp.

Rozluźnienie rygorów i zasad postępowania znajduje także swe odbicie na co dzień, jak zwykle bywa, w drobniactwach. Oczywiście — w drobniactwach tylko z pozoru. W przedsiębiorstwie tym dopuszczono do tego, że duża część robotników nie ma się gdzie porządnie umyć, nie ma gdzie należeć do przechowywania odzieży robotniczej (a także „cywilnej”). Nawiasem mówiąc — często w ogóle odzieży robotniczej brak, brak dostatecznej ilości masek ochronnych dla spawaczy, brak hełmów ochronnych, które są przecież obowiązkowym wyposażeniem stroju robotniczego pracowników produkcyjnych. W Wydziale K-3 (przygotowanie kadłubów) jest w laźni 30 przysiężców, z których od dłuższego czasu działa tylko 7. W szatniach robotniczych, i to nie wszystkie, mają tylko po połowie malej szafki, w których muszą przechowywać odzież cywilną i zarazem brudną. Ciepłe mleko lub kawa dostępne są tylko dla załogi z pierwszej zmiany, druga zmiana musi się kontentować zimnymi napojami bo nie ma ich, gdzie podgrzać na terenie wydziału. A pamiętajmy, że stocznia to teren pracy mocnej „przewiewny”, mnóstwo ludzi pracuje na otwartym powietrzu, narazonych jest na zimno, wiatry. Sytuacja robotników zatrudnionych w

niż 8 godzin, tymczasem praca dźwigowych w nadgodzinach, zlecana przez kierownictwo, była w roku ubiegłym reguli. Taką regułą, jak przekraczanie teoretycznej nośności dźwigów, suwnic i innych urządzeń. Jak łamanie dyscypliny organizacyjnej i technologicznej, zwłaszcza w okresie spiętrzenia robót wykończeniowych, co wprawdzie nie obniża jakości statku, ale kosztuje załogę wiele nadmiernego wysiłku i stwarza poważne zagrożenia. Jak niedostateczna działalność konserwacyjno-remontowa, doprowadzająca do awarii szeregu urządzeń, m. in.

tworzenia atmosfery, w której zasady, przepisy, rygory i reguły (a głośno się ich w Stoczni w mowie i piśmie dość dużo) stają się formalnością? Zwalaszcza dla poważnej części robotników młodych, tych, którym brakuje nie tylko kwalifikacji zawodowych, ale i ogólnej kultury współżycia oraz życiowego doświadczenia.

Nie bez znaczenia są tu także nieporozumienia w sprawach dodatkowych wynagrodzeń, np. premii za wodowanie statku. Zasady funduszu premiowego za-

DOKONCZENIE NA STR. 3

Korespondencja własna z USA

Ze Zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego

JANUSZ G. ZIELIŃSKI

W dniach 27-29 grudnia 1961 r. odbył się w Nowym Jorku kolejny Zjazd Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego (AEA), a właściwie nie tylko AEA ale i szeregu pokrewnych dziedzin, jak np. Amerykańskiego Towarzystwa Statystycznego, Towarzystwa Ekonometrycznego, Akademii Zarządzania, Towarzystwa Badania Stosunków Przemysłowych (Industrial Relations) i szeregu innych — łącznie aż 13 organizacji. Na przeciąg trzech dni ekonomistów, statystyków, ubezpieczeniowców itp. okupowali 4 wielkie hotele w centrum Nowego Jorku i wszystkie 4 aż pękały od nadmiaru gości.

Doroczny Zjazd Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego ma niewątpliwie kilka przekrojów lub aspektów: naukowy, towarzysko-socjalny oraz rynek pracy. Omówimy je kolejno.

Aspekt naukowy przedstawia się zwykle imponująco — zarówno pod względem ilości wygłaszanych referatów, jak również „wielkich nazwisk”, biorących w nim udział jak do referencji, przewodniczący poszczególnych posiedzeń lub oficjalni dyskutanci. Jednakże, mimo że stroina naukowca Zjazdu wygląda zwykle okazale — wszyscy przyznają, że nie ona jest najważniejsza i nie ona naprawdę przyciąga tłumy uczestników. Składa się na to kilka powodów: po pierwsze — wszystkie referaty i głosy w dyskusji ukaza-

się drukiem już w majowym numerze „American Economic Review” — tak, że niewysłuchanie ich na Zjeździe nie jest stratą nie do powetowania. To, co powiedzieliśmy odnosi się przy tym w pełni również do dyskusji. Dyskusja bowiem na Zjeździe jest zorganizowana — z góry są wyznaczeni oficjalni dyskutanci, którzy odczytują swoje wypowiedzi i które tak samo, jak zasadnicze referaty, ukazują się w extenso w majowym numerze „American Economic Review”. Dyskusja „spontaniczna” („from the floor”, jak mówią Amerykanie) jest rzadkością i jeśli ma miejsce — co nie jest bynajmniej regułą — jest na ogół zdawkowa i nie wnosząca nic istotnego. Oł, jakieś pytanie czy dwuzdaniowa uwaga. Daleko to odbiega od wyzwołań panujących na naszych zjazdach naukowych! Po drugie — sami organizatorzy sposobem prowadzenia posiedzeń wydają się przyznawać, że wygłaszanie referatów i głosów w dyskusji jest tylko niejako „formalnym aspektem” zjazdu, do którego nie warto przywiązywać nadmiernej wagi — kogo to naprawdę interesuje ten sobie przeczyta za 5 miesięcy. Jak bowiem inaczej można wytłumaczyć, że normalne posiedzenie trwa około 3 godzin bez najmniejszej przerwy i składa się na ogół z trzech referatów i trzech głosów w dyskusji (de facto konferatów), które następują po sobie w odstępach jedno-

minutowych, bo tyle trzeba Przewodniczącemu aby powiedzieć: „dziękuję Profesorowi X za bardzo interesujący referat i oddaję głos Prof. Y z Uniwersytetu Z”. Jeżeli do tego dodamy nie zawsze najlepszą formę wygłaszania tekstu — tylko niewielu z nas potrafi ładnie i wyraźnie czytać — to co najmniej ostatni referat i drugi oraz trzeci głos w dyskusji są stracone z punktu widzenia możliwości absorpcji przez już zmęczoną salę. W rezultacie na sali odbywa się stały ruch dwukierunkowy — przyływ i odpływ, przy czym ten ostatni jest oczywiście znacznie większy.

Dla tych (obawiam się nielicznych), którzy nie chcą czekać na majowe „Papers and Proceedings” i pragną już na Zjeździe zapoznać się z referatami — wybór nie był łatwy, gdyż program był bogaty, interesujący, pełny wielkich nazwisk. Nawet po odczuciu ogłoszeń i części poświęconych „wydarzeniom towarzyskim” zajmuje on około 50 stron druku. Oto krótka i bardzo niepełna ilustracja co zawierał program:

Problematyka wzrostu gospodarczego poświęcono kilka sesji. W śróbie prof. Theodore W. Schultz z uniwersytetu chicagowskiego przewodniczył sesji „Problemy wzrostu gospodarczego”, na której omawiano „Politykę cen dla wzrostu gospodar-

DOKONCZENIE NA STR. 5

DOKONCZENIE NA STR. 2

EWG α AFRYKA

KRYSTYNA PIOTROWSKA-HOCHFELD

Od kilku miesięcy uwaga Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej koncentruje się na problemie „powiązań” z nią byłych posiadłości zamorskich w Afryce, tj. eks-kolonii czy eks-protektoratów francuskich, belgijskich i włoskich.

Jak wiadomo Traktat Rzymski podpisał w dniu 25 marca 1957 r. kraje europejskie członkowie Wspólnoty (Francja, NRF, Włochy, Holandia, Belgia i Luksemburg) w imieniu swych posiadłości zamorskich, z tym, że okres ważności formuły „powiązania” (association) te-rytoriów zamorskich z EWG został przewidziany na okres 5 lat, tj. do 31 grudnia 1962 r. Po tym terminie przewidywał on podpisanie nowej konwencji, która obowiązywałaby od 1 stycznia 1963 r.

Od chwili podpisania Traktatu Rzymskiego większość b. kolonii w Afryce uzyskała niepodległość. Powstał więc problem czy wyraża one gotowość pozostania w stosunkach powiązania z Europejską Wspólno-

tą Gospodarczą, czy też zechcą zerwać więzy łączące je z tą Wspólnotą.

Ponadto było oczywiście, że w przypadku powzięcia przez kraje afrykańskie decyzji powiązania się z EWG — musi ono być oparte na nowych podstawach.

Nie ma wątpliwości, że europejskiej „Szóstce” zależy na utrzymaniu jak najciszej więzi z b. posiadłościami w Afryce. Z jednej strony chciałyby mieć na kontynencie afrykańskim sferę wpływów politycznych, a z drugiej strony zachować te tereny w sferze wpływów gospodarczych jako rynki zbytu i źródła surowców. Te dążenia neokolonialistyczne kryją się pod formułkami „pomocy”, utrzymania w Afryce „demokracji i swobód obywatelskich” itp.

Nowe państwa afrykańskie jak Czad, Dahomej, Gabon, Kongo (eks-

DOKONCZENIE NA STR. 7

sowej treści walki o wyzwolenie narodowe, lecz postulowała jedynie umiejętne sformułowanie i wysunięcie w pierwszym okresie takich zadań, które by w maksymalny sposób skupiły wokół partii najszersze kręgi narodu. „Oznacza to — czytamy w liście nadesłanym przez Biuro Komunistów przy ZPP do KC PPR w kraju — walkę o likwidację monopolistycznego kapitału i obszarstwa, walkę prowadzoną przez robotników, chłopów, inteligencję i drobniemiślarstwo, które prowadzi za sobą część średniej burżuazji, neutralizując jej większość...”

W toku wspomnianych dyskusji partia wypracowała szereg nowych ujęć i też w sprawie rewolucyjnych przeobrażeń w dziedzinie przemysłu, które faktycznie dawały daleko większą możliwość skupienia w ogólnonarodowym froncie demokratycznym ogromnej części społeczeństwa. W opracowanej przez

w celu przybliżenia programu rewolucyjnego. Wręcz przeciwnie, w nowej sytuacji kierownictwo PPR uważało za najważniejsze zadanie zdobycie poparcia mas dla demokratycznych haseł, widząc w nim zarazem pierwszy krok w pozyskaniu sojuszników dla dalszej realizacji socjalistycznych przeobrażeń. W tym kierunku nastąpiły pewne korekty dotychczasowego programu. Z koniecznością ich liczyła się już partia w połowie 1943 roku. Świadczy o tym m. in. artykuł wstępujący „Trybuna Wolności” z kwietnia 1943 roku, w którym czytamy: „Musimy być program, który skupi najszersze masy narodu, program minimum na bezpośredni dzień jutrzejszy...”. Dopiero w toku akcji dążeń Polaki ustalali się będą nowe zadania i nowe perspektywy.

Realizacja takiego programu wymagała przede wszystkim podkreślenia ogólnonarodowych przesłanek przejęcia fabryk przez masy pracujące, określonych potrzebami sprawnego funkcjonowania całej

kraju kluczowych gałęzi przemysłu, które umożliwiłyby sprawowanie kontroli ekonomicznej nad innymi dziedzinami życia gospodarczego kraju (drobny przemysł, handel, rolnictwo). „Majątek narodowy, skoncentrowany dziś w rękach państwa niemieckiego oraz poszczególnych kapitalistów niemieckich, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy, przejdzie pod tymczasowy zarząd państwowy...” — stwierdzał Manifest PKWN.

Okupant hitlerowski przejął w swe posiadanie całość wielkiego i olbrzymią większość średniego przemysłu znajdującego się na ziemiach polskich. Dlatego też hasło zabezpieczenia przez organa władzy ludowej mienia opuszczonego przez Niemców oznaczało faktyczne upaństwowienie podstawowych dziedzin produkcji przemysłowej, zanim okrzestili to odpowiedni akt prawny.

Sama natomiast rezygnacja z hasła „nacionalizacji” zabezpieczenia PKWN i PPR przed niebezpieczeństwem nieuzyskania poparcia drob-

Wpływ ulepszeń technicznych na wzrost dochodu narodowego

TADEUSZ MACHNIK

W niniejszym artykule rozważamy ekonomiczne znaczenie ulepszeń technicznych i ich wpływ na wzrost dochodu narodowego. Posłużymy się w tym celu formułą M. Kaleckiego:

$$\Delta D = \frac{1}{m} \cdot I \cdot A \cdot D + u \cdot D$$

gdzie: ΔD — przyrost dochodu narodowego, D — poziom dochodu narodowego w danym roku,

$\frac{1}{m} \cdot I$ — przyrost dochodu narodowego w wyniku produkcyjnych nakładów inwestycyjnych, m — współczynnik kapitałochłonności inwestycji,

$A \cdot D$ — zmniejszenie dochodu narodowego na skutek starzenia się i zużycia urządzeń wytwórczych,

$u \cdot D$ — wzrost dochodu narodowego w wyniku ulepszeń organizacyjnych i technicznych,

u — współczynnik wpływu ulepszeń,

Ze wzoru powyższego wynika, że przyrost dochodu narodowego można zwiększyć dzięki:

- zwiększeniu nakładów inwestycyjnych (I),
- zmniejszeniu kapitałochłonności (m),
- zmniejszeniu zużycia środków trwałych (A),
- ulepszeniom organizacyjno-technicznym (u).

Przy danej wielkości „ I ” możemy osiągnąć większy przyrost dochodu narodowego w miarę zmniejszania „ m ” i „ A ” oraz zwiększania „ u ”. Można też osiągnąć ten sam przyrost dochodu narodowego (ΔD) przy mniejszym „ I ”, jeśli potrafimy osiągnąć odpowiednie kształtowanie się pozostałych wielkości.

Nas interesować będzie wpływ wzrastającego „ u ” na wielkość D , to znaczy wpływ ulepszeń organizacyjno-technicznych na przyrost dochodu narodowego.

Na ulepszenia organizacyjno-techniczne w sferze produkcji materialnej składają się ulepszenia organizacyjne i techniczne (w następującej grupie):

- 1) organizacja wytwórczości
- 2) organizacja zakładu pracy
- 3) organizacja pracy i środowiska
- 4) ulepszenia techniczne.

Spółród nich tylko grupa ulepszeń technicznych posiada dość jednolity i techniczny charakter. Ujęcie od roku 1930 w odrębny przepływ ewidencji i sprawozdawczości ilościowej nosi miano wynalazczości racjonalizacji, racjonalizacji lub małego postępu technicznego. Efekty ekonomiczne gospodarki, a grupę ulepszeń nie były dotąd ewidencjonowane i ujęte w jakiegokolwiek systematycznej sprawozdawczości. Dlatego też nie będą one przedmiotem rozważań niniejszego artykułu.

Zaliczając umownie zagadnienia pierwszych trzech grup do zakresu ulepszeń organizacyjnych, zaś grupę czwartą do ulepszeń technicznych, można przyjąć, że:

$$u = u_0 + u_1 + u_2$$

gdzie: u_0 — współczynnik wpływu usprawnień organizacyjnych

u_1 — współczynnik wpływu ulepszeń technicznych.

Zgodnie z tematem zajmujemy się wielkością $u_1 \cdot D$. Wydaje się, że można przyjąć wysokość oszczędności rocznych „ O_t ” osiąganych na drodze realizacji wniosków racjonalizatorskich za wielkość wyrażoną „ $u_1 \cdot D$ ”. Wg danych GUS oszczędności roczne w cenach bieżących (w mld zł) za okres 6 lat kształtowały się następująco:

rok	1934	35	36	37	38	39
O_t	0,77	1,1	1,23	1,39	0,87	5,10

Dla ujęcia wpływu $u_1 \cdot D$ na przyrost dochodu narodowego przełiczmy trzeba „ D ” i „ O_t ” na ceny roku

1936. Wpływ ten wyrażony w stosunku procentowym $\frac{O_t}{D}$ ilustrują poniższe dane:

	1934	35	36	37	38	39
$\frac{O_t}{D}$	4,9	6,8	7,4	5,4	5,1	6,3

Liczby te świadczą o możliwościach zwiększenia przyrostu dochodu narodowego na drodze ulepszeń technicznych. Oszczędności te osiągnano na drodze stosunkowo małych nakładów „ N_t ”, w których ujęte są wszystkie nakłady ponoszone na rozwój racjonalizacji technicznej (w nakładach N_t mieszczą się wynagrodzenia dla racjonalizatorów i pomoc techniczna, premie za rozpowszechnianie, nakłady na realizację oraz pozostałe nakłady). Nakłady te przedstawiały się w cenach bieżących następująco:

Nr	1934	35	36	37	38	39
N_t	0,074	0,164	0,251	0,144	0,093	0,119

W nakładach (N_t) wynagrodzenia dla racjonalizatorów stanowią przeciętnie 45—50 proc. Koszty badań i realizacji zostały wyodrębnione w sprawozdawczości GUS dopiero w roku 1960 i 1961. W roku 1960 wynosiły one 32759,6 tys. zł na ogólną kwotę 144 758,3 tys. zł, wydatkowaną na finansowanie ruchu wynalazczego, czyli 22,6 proc.

Nie można się jednak zgodzić z M. Kaleckim, który dla ułatwienia rozważań przyjął, że ulepszenia organizacyjno-techniczne nie wymagają nakładów inwestycyjnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że nakłady te są stosunkowo niewielkie i że okres zwrotu nakładów jest b. krótki. Wobec niezaprzeczonego wpływu ulepszeń technicznych na przyrost dochodu narodowego ciekawe byłoby zbadać możliwości zwiększenia wielkości „ u ” i jej wpływu na „ D ”.

Nawet przy obecnym wpływie ulepszeń technicznych na wielkość „ u ” wydaje się nieadekwatne przybliżenie właściwej miary dla oceny tego zjawiska społecznego, ustawienie go na tle ogólnych i ramowych problemów rozwoju sił wytwórczych i ustalenie istosnych czynników warunkujących jego rozwój. Nie trzeba bowiem zapominać, że racjonalizacja techniczna spełnia jeszcze bardzo ważną rolę społeczną: rozwija sprawność umysłu człowieka na drodze intensywnego zdobywania wiedzy w roku tworzenia i realizacji projektów ulepszeń, przygotowuje do przyjęcia nowej techniki, amusa do pracy zespołowej, sprzyja nabywaniu właściwych metod pracy.

1) P. Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu. Pod red. O. Langego. Książka i Wiedza, r. 1958, str. 147.

2) M. Kalecki używa tu wyrażenia „udoskonalenia” wyraz „ulepszenia” wprowadza autor dla ujednolicenia słownictwa. Oba wyrażenia uważa należy za jednoznaczne.

3) Ferdynand Zweig: Ekonomia a Technika: Kraków 1935. Nakł. Tow. Ekonomicznego w Krakowie: porównaj też Słownik ekonomiczny. PWG, r. 1958.

4) Usprawnienia administracji publicznej nie wchodzi w zakres wynalazczości, pracowniczey.

5) Usprawnienia organizacji zakładu pracy nie zostały również zaliczone do zakresu ulepszeń i nie podlegają przepisom Uchwały Nr 911 Rady Ministrów z dnia 12. XI. 1935 r. o wynalazczości pracowniczey.

Doroczna konferencja w Wiśle

Tematem ubiegłorocznej konferencji wiślańskiej był, jak wiadomo, człowiek, jego praca i pojęcia w przedsiębiorstwie. W tym roku między członkami zajmują sprawy środków produkcji. Doświadczenie ostatniej konferencji dowiodło, że tematy zbyt szeroko ujęte — rozpraszają dyskusję. Dlatego też nie wszystkie sprawy środków produkcji będą przedmiotem tegorocznej konferencji. Wybrano automatyzację. Tematyka ważna i uznana. Była o tym mowa i na XXII Zjeździe i na ostatnim Plenum KC PZPR.

Do naszej redakcji, jak i do wielu innych instytucji, zostało przysłane Tymczasowe Zaproszenie. Z zaproszenia wynika, że w ramach konferencji przygotowuje się dwadzieścia referatów. Przyciągają uwagę tytuły i nazwiska referentów: Oo np. Minister Górnictwa i Energetyki inż. Jan Mitrega — „Ekonomiczne efekty automatyzacji w górnictwie węgla kamiennego”, Przewodniczący Komitetu d/s Techniki, mgr inż. Dionizy Smoleński — „Środki organizacyjne dla rozwoju automatyzacji w Polsce”, Minister Przemysłu Ciężkiego, inż. Franciszek Wanioła — „Wkład przemysłu maszynowego w rozwój automatyzacji w Polsce”, Z-ca Prze-

wodniczącego Komitetu Pracy i Płac min. Tadeusz Kołhanowicz — „Automatyzacja a problemy zatrudnienia”. Wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, mgr Józef Kulesza — „Wpływ automatyzacji na zmiany w kwalifikacjach pracowników”. Sprawom bodźców zainteresowania materialnego na tle automatyzacji poświęcony jest referat dr Alojzego Melicha. Szereg referatów, a mianowicie dr Choykowski, prof. W. Missuro, prof. dr P. Nowackiego omawiają oddziaływanie automatyzacji na inne dyscypliny naukowe, jak psychologię, socjologię i fizjologię pracy. Specjalnie liczną grupę stanowią referaty poświęcone ekonomicznym efektom automatyzacji. Tu należy wymienić opracowania prof. dr B. Minca dr inż. J. Mikulskiego, doc. dr W. Sprucha. Problemy organizacji zarządzania na tle automatyzacji omawia ponadto referat dyr. Doroszewicza.

Konferencja, jak zwykle odbędzie się w pierwszej połowie maja (7—10). Należy liczyć również jak zwykle, na „konferencyjną” deszczową pogodę oraz świetną organizację przewozów autobusowych i zakwaterowania.

M. M.

Zamierzenia drobnej wytwórczości w 1962 r.

Wartość produkcji globalnej w cenach porównywalnych uśrednionej drobnej wytwórczości koordynowanej przez Komitet Drobnej Wytwórczości (bez organizacji społecznych) w 1961 r. wyniosła 64,3 mld zł. Tym samym produkacja w porównaniu z przewidywanym wykonaniem za 1961 r. (ponad 58,7 mld zł) wzrosła o 9,5 proc., podczas gdy wzrost produkcji całego krajowego przemysłu nie osiągnął 6,4 proc. Wynikę planu 5-letniego na br. zakładają wzrost o 7,3 proc. Produkacja środków spożywczych 77,2 proc. całej wartości produkcji globalnej, zaś środków wytwórczych — 22,8 proc. Wzrost produkcji obu grup założono na poziomie ubiegłego roku.

Należy przypuszczać, że plan produkcji globalnej w 1962 r. zostanie nieco przekroczony. Wynika to z przewidywanego tempa rozwoju gospodarki, w którym od dłuższego czasu obserwuje się poprawę rentowności, będącej rezultatem polepszenia dyscypliny finansowej i zwiększenia samodzielnosti gospodarczej. Również kierunki polityki ekonomicznej w tym roku, a mianowicie przedrobna wytwórczość, umożliwiają rozszerzenia produkcji artykułów rynkowych. Nie bez znaczenia są także zaoceniające się coraz bardziej wzajemne kooperacyjne, zwłaszcza zaś międzyprzemysłowy i terenowy.

Pewne wątpliwości co do możliwości przekroczenia zadań planowych w br. nasuwa rozwój usług dla ludności. Już w ubiegłym roku zarządywały się pewne trudności. Przyczynia się do tego słaba realizacja planów inwestycyjnych, niki postęp w rozwoju nowych form usługowych oraz niedostateczna mechanizacja zakładów usługowych.

W uposażeniu drobnej wytwórczości wartość usług dla ludności ulegała w 1961 r. (według przewidywań) do 3 040 mln zł w 1962 r. a więc o 18,7 proc. Wartość usług przemysłowych dla ludności wzrosła o 6,4 proc., a usług nieprzemysłowych o 15,0 proc. Mimo nieprzemysłowych, że zeszłoroczne trudności — przy zwiększonych zadaniach — dadasz znać również i w tym roku.

Niemalą rolę w przewyżczeniu tych przesłanek mogą odegrać rady narodowe. Ich wysiłki sprawniejsze są w są-

sadzie do stwarzania odpowiednich warunków dla realizacji szybkiego rozwoju usług dla ludności. Chodzi tu przede wszystkim o zapewnienie dostatecznej ilości lokalnych użytkowych, o wydzielanie odpowiedniej puli zapasów, o zapewnienie warunków dla wprowadzania postępu technicznego oraz o troskliwość uwagę w sprawach kadrowych. Nie bez znaczenia zapewne będzie prowadzenie przez rady narodowe odpowiedniej polityki czynszowej i podatkowej, uwzględniającej usługi dla działalności usługowej.

Rady narodowe powinny nieco więcej uwagi przywiązywać do finansowania działalności usługowej. Przegląd rad w skali całego kraju przeznaczyły bowiem jedynie 58,7 mln zł. Jest to stanowiąc za mało. Na ten cel powinny one przeznaczyć około 120 mln zł. Toż d. K. W. opublikuje plany na br. zaleciły prezydent WRN podwyższenie nakładów na rozwój usług.

K. W. stworzył pewne udogodnienia, które sprzyjały rozwojowi usług dla ludności. Do nich można zaliczyć: składowe spółdzielcze i rzemieślnicze na zręczalowym rozrachunku, wzorowe zakłady usługowe, pawilony usługowe w większych miastach itp. Rezerwa na zamiar skupić większą uwagę na wprowadzaniu postępu technicznego w zakresie usług.

Ważnym zadaniem drobnej wytwórczości staje się kwestia usprawnienia, jak dotychczas nie należącej do br. zartwem produkowanych wyrobów, a ich jakości i estetyki. Ta sprawa wymaga wzmożonych wysiłków. Akcja „100 drobniaków dla rynku” nie przebiega zbyt sprawnie, chociaż już w ubiegłym roku dało się odczuć pewne zwiększenie ich ilości. Również w zakresie jakości i estetyki, choć uczyniono krok naprzód, to zbyt dużo jeszcze trafia się „partakawa” a towaru, mimo że dzielwiągo dobrych pierwowzorów, nie zawsze są estetycznie wykonane. Wiąże się to prawdopodobnie z niedokonalnością procesu technologicznego, spowodowaną bądź zwykłym brakiem sprzętu, bądź też niedostatkami wyposażenia technicznego.

Zupełnie odrębnym problemem jest aktywizacja poszczególnych regionów. Drobna wytwórczość zamierza w br. lokalizować więcej nowych zakładów produkcyjnych i usługowych na terenach dotychczas niezamieszanych gospodarczo. Jako zasadę przyjęto koncentrację nowych zakładów w jednej miejscowości w celu zorganizowania nowych i silnych ośrodków drobnej wytwórczości. Na towarzyszący większy stopień aktywizacji danego terenu.

JANUSZ W. GOŁĘBIEWSKI

1) A. Lampe, Szkic tez programowy, Archiwum Zakładu Historii Partii, IV, B-1, 148.

2) Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1943”, s. 213—214.

3) Jak wyżej, str. 208.

Ekonomia, matematyka i prakseologia

PRAWA matematyzacji nauk ekonomicznych, przedstawiona przez prof. Bronisława Minca w nr 46 „Życia Gospodarczego”, stanowi widzące pole do namysłu nad tym, co do celów dydaktycznych — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Warto natomiast zastanowić się bliżej nad tym, co w zakresie wiedzy matematycznej może szczególnie interesować nauki ekonomiczne, jako dalsze widzący. W tym zakresie — (i) wazrom szkolnych podręczników matematyki przydaje działaniom w formie opisowej (jakże żywa fabuła) — wówczas również ma to niewiele wspólnego z ekonomią.

Psychologia inżynierska

Niezwykle ciekawy artykuł pod tym tytułem przynosi 3 numer tygodnika „Ekonomiczna” i „Gazeta”.

Autor, profesor A. Leontiew, wygłasza we wstępie tezę, że w obecnych czasach szczególnego znaczenia nabiera nauka o wzajemnych związkach człowieka jako podmiotu procesów pracy i nowej techniki produkcji. Te stosunkowo młoda, zaledwie powstająca dziedzina wiedzy często nazywana psychologią inżynierską, bądź „ergonomią”, jej narodziny zawdzięcza się rozwojowi przemysłowej elektroniki, automatyki i telemechaniki.

Jakie zadania stoją przed psychologią inżynierską?

W oparciu o psychologię i psychofizjologię powinna ona podsuwać najwłaściwsze metody koordynowania zespołu, w którym funkcje mózgu i funkcje masy zlewają się w jedną całość.

Psychologia inżynierska we współczesnym wydaniu zaczęła się rozwijać po drugiej wojnie światowej. Decydującą rolę w jej powstaniu odegrał rozwój elektroniki, cybernetyki i teorii informacji. Szczególną popularnością cieszy się ta dziedzina wiedzy w USA. Wystarczy wskazać, że na przestrzeni pięciu lat (lata 1951—1956) liczba specjalistów zajmujących się problemami psychologii inżynierskiej powiększyła się w USA przeszło dziesięciokrotnie. Niemal we wszystkich wielkich zakładach budowy maszyn uruchomiono specjalne wydziały i laboratoria. Powstały prywatne biura pracujące na zlecenia przedsiębiorstw. Podobne, chociaż może nieco w mniejszym stopniu, zainteresowanie psychologią inżynierską można zaobserwować w Anglii i we Francji.

Oczywiście, gwałtowny rozwój tej dziedziny wiedzy nie da się wytłumaczyć jedynie ekonomicznymi efektami, które można dzięki niej osiągnąć. Źródło jej powstania tkwi w tym, że automatyzacja postawiła na porządku dziennym takie problemy, których rozwiązanie jest niemożliwe bez specjalnych teoretycznych badań.

Aktualność psychologii inżynierskiej określa się przede wszystkim rolą, która została jej wyznaczona w rozwiązywaniu problemu niezawodności. Jest to problem numer jeden współczesnej techniki. Powinni się nim zajmować nie tylko inżynierowie. Rzecz w tym, że praktyczna niezawodność jakiegokolwiek kontrolowanego przez człowieka systemu technicznego zależy również i od niezawodności pracy człowieka-operatora. Stwierdzono, na przykład, że około 70 procent katastrof lotniczych spowodowanych zostało nie z winy złych urządzeń technicznych, a z winy tak zwanego „czynnika ludzkiego”.

Polegała ona na pewnych nieprzezwidywalnych odchyleniach u lotników w procesie kierowania samolotem.

„Czynnik ludzki” odgrywa również ogromne znaczenie w szeregu innych dziedzin (stanowiska dyspozytorskie w transporcie, tablice rozdzielcze w urządzeniach energetycznych, na liniach automatycznych w przemyśle itd.). Wraz z problemem niezawodności urządzeń technicznych powstaje więc problem niezawodności pracy człowieka-operatora. Są to oczywiście różne, ale ściśle ze sobą związane problemy. Z jednej strony, stopień niezawodności pracy operatora w dużej mierze zależy od jego prawidłowego styku z urządzeniami technicznymi (np. umiejętność dostrzegania sygnałów, wskazań przyrządów itp.). Wystarczy przytoczyć z tej dziedziny następujące dane: procent błędów przy odczytywaniu skal zmienia się w zależności od ich rodzaju w granicach od 35 (w przypadkach pionowych skal liniowych) do 0,5 (w przypadkach skal typu „otwarte okno”). Z drugiej strony, niezawodność pracy urządzeń technicznych jest w pewnym stopniu uzależniona od możliwości wykorzystania operatora jako dublującego, rezerwowego ognia.

Zdaniem autora problem niezawodności pracy człowieka-operatora jest godny uwagi nie tylko ze względu na jego aktualność. Można go zaliczyć bowiem do rzędu tych problemów, w których jak gdyby dokonuje się sumaryczne zespolenie wielu specjalnych zagadnień z dziedziny psychologii inżynierskiej.

Psychologię inżynierską na Złoty wiek cechują pewne tendencje pragmatyczne i empiryczne. Pomimo licznych „metodologicznych” rozważań, które nota bene zajmują dużo miejsca w pracach naukowych, znaczna część konkretnych badań sprowadza się do niedostatecznie uzasadnionych teoretycznie poszukiwań nowych ilościowych przekształceń. Przy tym daje o sobie znać druga tendencja — rozpatrywanie człowieka jedynie z inżynierskiego punktu widzenia, tylko jako jednego z ogniw systemu technicznego, na razie niezastąpionego automatycznym urządzeniem. W ten sposób przestaje w zasadzie istnieć problem specjalnego miejsca i funkcji człowieka jako podmiotu produkcji. W rezultacie rzeczywiste związki człowieka i techniki zostają obalone: nie człowiek występuje jako ogniwo warunkujące i wiążące ze sobą pracę poszczególnych węzłów technicznych, a odwrotnie, technika warunkuje działalność człowieka.

Wskazanie na fałszywe poglądy

lansowane na Zachodzie, polegające na ustawianiu w jednym rzędzie funkcji człowieka i funkcji maszyn w zautomatyzowanej produkcji oraz na całkowitym podporządkowaniu pierwszych ostatnim, nie oznacza bynajmniej, że człowieka nie należy w ogóle rozpatrywać z punktu widzenia jego związku z urządzeniami technicznymi.

W rzeczywistości mamy do czynienia z jednym systemem. Składa się on z dwóch w zasadzie różnych „podsystemów”: jednym z nich jest system techniczny (maszyna), drugim — człowiek. Podstawowe metodologiczne zagadnienie całej psychologii inżynierskiej sprowadza się do ustalenia wiodącego kierunku analizy wzajemnych związków między tymi „podsystemami”.

Dla przeprowadzenia niezbędnych badań konieczne jest zastosowanie takich sposobów opisu funkcji człowieka, które umożliwiłyby porównywanie z technicznymi procesami. Do tego mają służyć metody ilościowe, prawdopodobieństwa, podejścia matematycznego modelowania. Zastosowanie tych metod powinno się odbywać przy uwzględnieniu specyficznych cech działalności ludzkiej. Niedopuszczalne jest, na przykład, mechaniczne przenoszenie na człowieka opisu obiegu informacji w kanałach technicznych.

Do niezmienne ważnych problemów psychologii inżynierskiej zaliczyć należy tzw. „problem przystosowania maszyn do człowieka”, do jego możliwości.

Doskonalenie sposobów zastosowania urządzeń sterujących, określenie dopuszczalnych wypaczeń i przeszkód przy przekazywaniu obrazów i sygnałów dźwiękowych w różnych sytuacjach, optymalne kodowanie — wszystkie te ważne zagadnienia wymagają wszechstronnych studiów zgodnych z prawami rozwoju procesów w sensualnej, motorycznej i intelektualnej sferze działalności człowieka.

Drugim nie mniej ważnym zagadnieniem jest stworzenie nowych schematów, które stanowiłyby podstawę technicznego modelowania psychicznych funkcji człowieka. Chociaż osiągnięte wyniki w tej dziedzinie są dość znaczne, wiele spraw pozostaje nadal nierozwiązanych. Jako przykład można wskazać na ograniczone możliwości istniejących automatów pojmujących (perceptronów) i na znaczną w stosunku do ludzkiej percepcji ich wrażliwość na wypaczenie. Podobnie ograniczone są możliwości automatycznych urządzeń różnicujących głos ludzki.

Trzecim problemem, którego rozwiązaniem powinna się zająć psychologia inżynierska jest tak zwany „problem przystosowania człowieka do maszyn”.

Nie chodzi o zwykłe „przystosowanie” człowieka do określonych wymagań nowej techniki i o ewentualne operatory. Chodzi o opracowanie naukowych metod aktywne, celowego formowania wewnętrznych mechanizmów zachowania się człowieka, odpowiadających tym wymaganiom. Takie podejście do problemu umożliwia nie tylko zapobieganie przeciążeniu, nawet dobrze wyćwiczonego operatora, lecz sprzyja także rozszerzaniu możliwości dalszego komplikowania technicznych konstrukcji. Perspektywą w tej dziedzinie są nieograniczone.

To wszystko nie wyklucza konieczności doboru odpowiednich ludzi dla kierowania skomplikowaną aparaturą. Powinno ono jednak mieć miejsce jedynie w takich zawodach, które związane są z działalnością w szczególnie trudnych, ekstremalnych warunkach.

Problemy psychologii inżynierskiej wymagają kompleksowego ujęcia. Dlatego też coraz bardziej ścisła staje się współpraca psychologów, fizjologów, matematyków, inżynierów i technologów. Na przykład grupy zajmujące się psychologią inżynierską w jednej z amerykańskich kompanii składały się (wg danych z r. 1957) ze 133 psychologów różnych specjalności, 29 fizjologów i lekarzy, 104 inżynierów i techników, 12 matematyków i statystyków oraz innych specjalistów.

Psychologia inżynierska powstała w wyniku kompleksowego ujęcia pewnych prac, które faktycznie były prowadzone w różnych dziedzinach nauki i techniki: w psychologii i fizjologii pracy, w przemysłowej higienie, w pedagogice przemysłowego nauczania, w cybernetyce i teorii łączności. I chociaż ta nowa nauka powołana jest przede wszystkim do badania procesów w systemie „człowiek — maszyna”, powinna również zajmować się zagadnieniami dotyczącymi ogólnych warunków działalności człowieka jak np. temperatura i wilgotność powietrza, kolorem ścian hal fabrycznych i urządzeń, oświetleniem itp.

Światowe doświadczenia w dziedzinie psychologii inżynierskiej świadczą dobitnie o jej ekonomicznej efektywności.

W zakończeniu artykułu autor postuluje stworzenie w ZSRR koordynacyjnego ośrodka do prac w dziedzinie psychologii inżynierskiej, który znalazłby się metodologicznie i planowo w dziedzinie badawczej i przyłączony do tych prac sekcje rzesze specjalistów.

Oprac. E. Ch.

poziomo wykształcenia, ale jednocześnie postępującym procesie wyrównywania stopnia wykształcenia, co ma oczywiście wpływ na wzrost wydajności pracy.

W Polsce robotnicy z ukończonym wykształceniem średnim stanowili w październiku 1958 r. jedynie 1,3 proc. ogółu robotników (jeśli wziąć pod uwagę absolwentów zasadniczych szkół zawodowych to odsetek ten podniesie się do 11,1 proc.); pracownicy umysłowi z wykształceniem średnim i wyższym stanowili jedynie 69,6 proc. ogółu pracowników umysłowych. Zestawienie to wskazuje na to, że pozostajemy znacznie za ZSRR pod względem poziomu kwalifikacji kadry.

PODZIAŁ NA WARSTWY

Z problemem inteligencji wiąże się zwykle podział na warstwy społeczne. Podział na warstwy społeczne jest innym typem strukturyzacji społeczeństwa, niż podział na klasy społeczne. W aspekcie warstwowym nacisk położony jest nie na konflikt i sprzeczność interesów, lecz na integrację społeczną, na wspólne systemy wartości, na hierarchię społecznie akceptowaną. Stanisław Rychniński, polski socjolog okresu międzywojennego, słusznie pisał przeszło dwadzieścia lat temu, że podział na warstwy społeczne dotyczy „uregulowanych

społeczeństwa. Jednocześnie pracuje on na podstawie umowy o pracę, co oznacza, że dla pracy robotników, również i innych pracowników, charakterystyczna jest w dalszym ciągu forma najmu i istnieje pewne pozostałości treści najmu”.

Wynikają stąd ważne konsekwencje społeczne i polityczne. Kształtowanie się poczucia współodpowiedzialności za gospodarkę jest długotrwałym i trudnym procesem. Fakt społecznej własności środków produkcji nie gwarantuje automatycznie właściwych stosunków między dysponentami władzy a wykonawcami.

Trudność polega jeszcze na tym, że produkcja na wielką skalę w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych, daleko idący podział pracy, precyzyjna dyferencjacja funkcji, stanowi niejako naturalną bazę dla tworzenia się i rozwoju różnych form uwarstwienia społecznego. W społeczeństwach typu socjalistycznego działają jednak czynniki zwalczające zbyt ostro zarysowaną hierarchię społeczną. Tych bodźców nie ma i nie może być w społeczeństwie kapitalistycznym.

PRZEWYCIĘŻENIE RÓŻNIC

Występowanie różnic między pracą fizyczną i umysłową uwarunkowane jest poziomem sił wytwórczych.

Polemika o klasach¹⁾

UWARSTWIENIE—PRACA FIZYCZNA i UMYŚLOWA

STANISŁAW WIDERSZPIŁ

cznych, stopniem kwalifikacji, wiedzy i kultury mas pracujących, a także siłą tradycji i nawyków. Decydującym środkiem przewyższenia tych różnic jest postęp techniczny i techniczno — organizacyjny, który zmienił charakter pracy robotnika i chłopca, przyczyni się do likwidacji ciężkiej i niewykwalifikowanej pracy fizycznej, zwiększy wymagania w zakresie przeciętnego poziomu wykształcenia, kwalifikacji i ogólnej kultury.

Program KPZR przewiduje wprowadzenie w najbliższym dziesięcioleciu kompleksowej mechanizacji w przemyśle i w innych gałęziach gospodarki. Doprowadzi ona do eliminacji pracy ręcznej przy robotach przeładunkowych i w ogóle ciężkiej pracy fizycznej. W ciągu dwadzieścia lat ma być zrealizowana kompleksowa automatyzacja w produkcji, także w sferze zarządzania i kontroli. Przyczyni się ona do podniesienia kwalifikacji pracowników, do zwiększenia udziału pracowników inżyniersko — technicznych w składzie załogi przedsiębiorstw.

Różniczenie pracowników umysłowych, bądź fizycznych bywa w praktyce rzeczą trudną, ponieważ jest już szeregiem zawodów, w których nie ma ostrej granicy między pracą fizyczną i umysłową. Można jedynie ustalać w nich przewagę elementów pracy fizycznej względnie umysłowej. Tak np. przy nowoczesnym hutnictwie (wypalacza) szacunkowo 58 proc. czasu przypada na funkcje rozrachunkowe, na kontrolę procesu produkcyjnego, na śledzenie za efektami pracy, to jest na elementy pracy umysłowej.²⁾ Dotyczy to również wysoko kwalifikowanych tokarzy, energetyków, chemików itp. Udział tego typu pracowników wzrasta.

Postęp techniczny niemożliwy jest bez znacznego podniesienia poziomu wiedzy ogółu pracowników i bez bezpośredniego zastosowania nauki do produkcji. Jak przewidział Marks, nauka przekształca się coraz bardziej „w bezpośrednią siłę wytwórczą, w dwiżnię postępu technicznego”. Ta sytuacja określa ogromny wzrost roli inteligencji, zwłaszcza naukowo — technicznej i coraz ściślejszą więź między robotnikami a inteligencją. Bez nauki technicznej, a także w coraz większym stopniu bez nauki ekonomicznej i socjologicznej, niemożliwe jest obecnie normalne funkcjonowanie produkcji.

Dawna przepaść między wykształconą „górną” a niewykształconą masą została w ZSRR i w krajach budujących socjalizm w znacznym stopniu zasypana. Jeśli w 1939 r. było wśród kolchoźników (nie licząc kierowników i specjalistów) 1,3 proc. ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem, to w 1959 roku odsetek ten wynosił 21,2 proc. Wśród robotników odpowiednio odsetki wynoszą: 1939 r. — 8,2 proc., 1959 r. — 38,6 proc. Spośród pracowników umysłowych w 1939 r. tylko 44,9 proc. posiadało średnie lub wyższe wykształcenie, a w 1959 r. 88,3 proc. pracowników umysłowych osiągnęło wykształcenie średnie lub wyższe.³⁾ Dane te świadczą o występujących jeszcze różnicach

kontaktów życia codziennego” i nie jest „właściwym terenem, na którym wyrastają wielkie prądy przemian społecznych”.⁴⁾

Rychniński podaje następującą definicję warstwy społecznej: „Warstwa społeczna stanowi zbiór (agregat) jednostek o podobnej, zazwyczaj sytuacji gospodarczej i zbliżonym poziomie kultury, którym obowiązuje zasady hierarchizacji społecznej wyznaczającej dosyć wyraźne określone i trwałe stanowisko nadziedziczne, względnie podrzędne w stosunkach z przedstawicielami innych warstw”.

O wieloznaczności terminu „warstwa społeczna” pisałem w artykule „O klasach i warstwach w socjalizmie polenickim” (ZG nr 44/1961). Ujęcie Rychnińskiego uważam za najwłaściwsze, z tym, że należy badać podział na warstwy społeczne oddzielnie w różnych aspektach: ekonomicznym, zawodowym, prestiżowym i politycznym. Dana jednostka lub zbiór jednostek może zajmować wysoką pozycję w sensie politycznym a niską w aspekcie prestiżowym. Pozycje społeczne w rozmaitych aspektach mogą być ustalane jedynie na drodze empirycznej.

B. Mine definiuje warstwę społeczną jako grupę ludności, której kryterium wyróżniającym jest „miejsce w organizacji społecznej

Aktualności GOSPODARSTWA

„KLIENT MA RACJĘ”

Pierwsze dwa miesiące stosowania w handlu zasady „klient ma rację” przyniosły dość interesujące rezultaty i wysunęły parę godnych uwagi wniosków. Wg wstępnej oceny wydziałów handlu rad narodowych i przed. „handlowych w miastach ok. 70 proc. wszystkich reklamacji załatwianych jest bezwzględnie, bez wypełniania zgłoszonej reklamacyjnej. Wyeliminowano w ten sposób przeszło 3 tys. par obuwia, ok. 3 tys. szt. odzieży, 93 radioodbiorniki, 74 aparaty fotograficzne, 37 telewizorów. Ponadto, w ciągu dwóch pierwszych miesięcy stosowania zasady „klient ma rację” sklepy załatwiły ok. 7 tys. reklamacji na podstawie zgłoszonej reklamacyjnej, wartości przeszło 11 mln zł. Z tej ilości najwięcej reklamacji jakośkolwiek zgłoszono na obuwie, aparaty fotograficzne, telewizory, artykuły gospodarstwa domowego itp.

Wzrost liczby reklamacji „klient ma rację” daje się zaobserwować również w handlu wielkim. Wprawdzie nowe zasady obowiązujące przy załatwianiu reklamacji zostały wprowadzone w sklepach GS nieco później niż w handlu państwowym, to jednak dane cytowane świadczą, że Renceni korzystają z przysługujących im uprawnień. W ciągu pierwszych trzech miesięcy ub. r. sklepy wielkie zamieniły „od reki” przeszło 500 różnych artykułów z tego 116 par obuwia, 38 radioodbiorników, 27 telewizorów, 37 artykułów gospodarstwa domowego. Ponadto, przyjęto ok. tysiąc reklamacji na podstawie zgłoszonej reklamacyjnej wartości ok. 1,5 mln zł. Przyjęto też 600 reklamacji artykułów spożywczych o wartości przeszło 32 tys. zł.

Już jednak na te tych pierwszych do-

świadczeń narosło wiele nieporozumień, które wymagają wyjaśnienia.

Otoż warto wiedzieć, że w myśl wydanego ostatnio pisma okólnego MHW wymieniane należy wszystkie artykuły przemysłowe, które nie były przez nabywców używane. Wymienie podlega więc nawet bieżnia, osłona i kosmyk, jeżeli z całą pewnością można stwierdzić, że nie były używane.

Jeżeli chodzi o sposób załatwienia reklamacji, to odpowiednio propozycje powinien przedłożyć nabywcy punkt sprzedaży detalicznej. Zawsze jednak klientowi należy pozostawić prawo wyboru: wymiany towaru lub zwrotu pieniędzy. Sklepy nie mogą przy tym oddalać załatwienia reklamacji nabywcę do chwili uznania jej przez wytwórcę towaru. Przekazanie handlu z wytwórcą są zupełnie niezależne od obowiązującego załatwiania reklamacji w ramach akcji „klient ma rację”.

W przypadku zakupu na raty towaru, posiadającego wady jakościowe, nabywcy należy się zwrot nie tylko wartości towaru, ale również równowartości opłat manipulacyjnych opłaconych na rzecz ORS.

Nowe zasady reklamacji nie dotyczą jedynie sklepów sprzedaży komisowej, ale również przetworzonych. Dużo nieporozumień między klientami, a sprzedawcami wynikało na skutek zaniechania, przy składaniu reklamacji, do wady zakupu. Obecnie w myśl uzupełnionych przepisów wystarcza weryfikacja oswiadczenia klienta. Łatwo jest bowiem sprzedaż sprzedawcy, kiedy klient nadużywa zaufania.

Naprawy reklamowanych przedmiotów powinien dokonywać sklep we własnym zakresie. Tylko za zgodą nabywcy sklep może skierować klienta do punktu usługowego dla przyspieszenia lub usprawnienia załatwienia reklamacji.

Wciąż niewyjaśniona pozostaje w zasadzie jedynie sprawa konsekwencji ekonomicznych akcji „klient ma rację”. Niemalże nie ma bowiem takich założeń odbioru jakościowego towarów, aby w handlu znajdowały się tylko towary dobre. Wiele wad ujawnione zostaje dopiero w początkowym okresie użytkowania. W przypadku wad, gdy wady te zostają wykryte w czasie nie zaplanowanego w gwarancji obrotu, one i tak szarpają fundusz przecen przedsięwzięcia handlowych.

(ast)

Ze Zjazdu AEA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

czego" (Boulding i P. Singh z Michigan), „Zastosowanie i „nadużywanie” modeli wzrostu” (Power, Williams College) i „Rozwój przedsiębiorczości (entrepreneurship) (Panek, Harvard). Po południu tego samego dnia omawiano zagadnienie „Stabilizacji i wzrostu” ze szczególnym uwzględnieniem postępu technicznego oraz problemy „mierzenia” wzrostu („Wzrost gospodarczy: statystyczne problemy wielkiej debaty”), a ostatniego dnia „Pozostająca w tyle (lagging) stopę wzrostu USA”. Charakterystyczny tytuł sesji! Charakterystyczny był również tytuł jej pierwszego referatu „Jak podnieść stopę wzrostu o 1 proc. w warunkach wysokiego zatrudnienia?” (E. F. Dennison, Komitet Rozwoju Gospodarczego).

Z tym wysokim zatrudnieniem to notabene przesada, o czym świadczą nie tylko statystyka, ale i pokatane miejsca jakie **problematyka zatrudnienia** zajmowała na zjeździe: począwszy od teoretycznej sesji „Zastosowanie i „nadużywanie” modeli pełnego zatrudnienia”, poprzez 2 sesje poświęcone statystyce bezrobocia („Statystyka bezrobocia w zmieniającej się gospodarce” oraz „Statystyka bezrobocia: bieżąca interpretacja”), na której Robert Solow, jeden z Doradców Ekonomicznych Prezydenta przedstawił „Bieżącą sytuację i perspektywę”, a Stanley Ruttenberg z AFL-CIO — „Analizę strukturalnego bezrobocia” (podkreślenie moje) aż do sesji zatytułowanej: „Czy nasz system zasiłków dla bezrobotnych jest wystarczający z punktu widzenia naszej gospodarki i samych bezrobotnych?” Oddzielne posiedzenie poświęcone „Problemom zatrudnienia mniejszości rasowych”.

„Czysta” teoria ekonomii też była — oczywiście — bogato reprezentowana. Sam wysłuchałem jedynie sesji poświęconej „Ponownej ocenie (reappraisal) doktryny suwerenności konsumenta”. W obu referatach teoretycznych było wprawdzie sporo oceny, ale za to mało nowego, a i sama ocena nie grzeszyła jasnością, natomiast pierwszy referat poświęcony analizie co kosztuje amerykańskiego konsumenta coroczna zmiana modeli samochodów — był bardzo ciekawy i przyniósł rewelacyjne dane cyfrowe. Sami autorzy (F. M. Fisher z MIT, Zvi Griliches z Chicago i Carl Kaysen z Harvard) stwierdzili, że uzyskane przez nich dane są około trzy razy wyższe niż się spodziewali w momencie rozpoczęcia żmudnych badań statystycznych.

Studium swe autorzy oparli na porównaniu cen przeciętnego samochodu faktycznie produkowanego w poszczególnych latach 1950–61 z ceną przeciętnego samochodu wytwarzanego w 1949 r., z uwzględnieniem oczywiście zmian w cenach, które miały miejsce w tym okresie. Oto podstawowe fakty ujawnione przez to niezwykle ciekawe studium (wybieram najważniejsze z około 40 stron tabeli i wykresów):

1. Zmiany techniczne. W okresie

Tabela II
Koszty zmian modeli samochodów w USA w mln dolarów

	1957	1959	1960
1. Koszty „bezpośrednie”	4.048,0	5.675,0	5.456,0
2. Koszty oprzyrządowania	771,7	532,1	536,6
3. Koszty zwiększonego zużycia benzyny	806,5	1.146,9	1.345,9
łącznie	5.626,2	7.354,0	7.338,5

1949–1961 zaszyły następujące zmiany w przeciętnym amerykańskim samochodzie osobowym:

Tabela I

	1949	1957	1959	1961
konie mechaniczne	104	209	204	183
ciężar (w funtach)	3.290	3.580	3.671	3.503
ciężar (w calach)	20,8	20,9	21,0	20,7
zużycie benzyny (w litrach na 100 km)	19,0	21,5	22,0	20,5
procent samochodów wyposażonych w:				
a) automatyczną skrzynię biegów	25,4	68,8	68,0	64,21
b) układ kierowniczy z urządzeniem wspomagającym	1,12	28,2	34,4	36,2
c) hamulce z urządzeniem wspomagającym	1,63	32,6	22,2	21,6

1) 1960 r., 2) 1951 r., 3) 1952 r.

2. Co to kosztowało? Rzeczywista średnio ważona cena amerykańskiego samochodu osobowego wzrosła z 1.790 dolarów w 1949 r., do 2.623 dolarów w 1957 r., 2.767 w 1959 r. i 2.606 w 1961 r. Część z tego należy oczywiście przypisać inflacji, która w tym okresie miała miejsce w USA. Jeżeli jednak nawet porównamy cenę, którą należałoby zapłacić w 1961 r. za samochód wyposażony wg standardów z 1949 r. (por. kolumna 1, tabela I) (2.140 dolarów) z ceną przeciętnego samochodu w tymże roku 1961 (2.606 dolarów), to i tak okaże się, że zmiana modelu kosztowała przeciętnego Amerykanina kupującego samochód równo 466 dolarów.

A co kosztowało to gospodarke amerykańską jako całość? Szczegółowe obliczenia autorów wykazują, że całkowity koszt zmiany modeli samochodów kosztował Stany Zjednoczone przeciętnie 4 miliardy 843 miliony dolarów rocznie w okresie 1956–1960 r.

Na całkowity koszt zmiany modeli samochodów składają się następujące elementy:

A. Tzw. koszty „bezpośrednie” zmiany modelu, do których autorzy zaliczają:

1. zwiększenie wielkości i mocy samochodu
2. koszt wyposażenia coraz większej (procentowo i absolutnie) ilości samochodów w:
 - a. automatyczną skrzynię biegów
 - b. układ kierowniczy z urządzeniem wspomagającym
 - c. hamulce z urządzeniem wspomagającym
3. koszty reklamy
4. Koszty oprzyrządowania związane ze zmianą modelu
5. Koszty zwiększonego zużycia benzyny w wyniku zmian modeli na większe i o większej mocy.

Tabela II podaje aktualną wielkość (w milionach dolarów) tych trzech składowych części kosztów zmiany modeli samochodów za wybrane lata.

Przytoczone dane są tak wymowne, że nie wymagają komentarza.

Zaczyna już należeć do tradycji Zjazdów AEA, że jedno z posiedzeń poświęcone jest wyłącznie problemom gospodarki planowej, z reguły radzieckiej. Na tegorocznej sesji, której przewodniczył prof. Donmar (MIT), zatytułowanej „Radzieckie planowanie gospodarcze”, wygłoszono następujące referaty: „Analiza przepływów międzygałęziowych i radzieckie planowanie” (H. S. Levine, University of Pennsil-

vania), „Rozmiar radzieckich przedsiębiorstw przemysłowych” (L. Smolinski, Boston College) oraz „O typie wyboru techniki (On Patterns of Technological Choice) w przemysle radzieckim” (D. Granick, University of Wisconsin). Ten ostatni był niewątpliwie najlepszy — o party o tezę, że względnie niski

współczynnik zmianowości osiągnięty w przemyśle radzieckim w latach 30-tych, nie uzasadniał potrzeby tak szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych w drodze nowych inwestycji, jak to de facto miało miejsce. Problem wydaje się jednak znacznie bardziej złożony i wydawanie ocen na tak wąskiej podstawie — co najmniej niesłuszne.

Aspekt towarzysko-socjalny i rynek pracy są de facto nierozłączne i muszą być rozpatrywane łącznie. Co prawda na Zjeździe istnieje specjalna służba pośrednictwa pracy, ale mówiono mi, że sprawy zatrudnienia najczęściej i najlepiej załatwia się na śniadaniach, lunchach, obiadach i cocktail-parties, wydawanych w czasie Zjazdu w ogromnych ilościach przez poszczególne Uniwersytety, Stowarzyszenia i Organizacje, oraz oczywiście na korytarzach, hallach i w barach. O ogromie rynku pracy może świadczyć fakt, że liczba ekonomistów poszukujących pracy w czasie obecnego Zjazdu oceniano na około 500 (podobno popyt był niewiele mniejszy, co znowu przypisywano wpływowi nowej administracji Kennedy'ego).

Ameryka jest ogromnym krajem, w którym liczbę college'ów i uniwersytetów ocenia się na około 1200. Amerykańskiego ekonomistę ze „wschodu” — tj. znad Atlantyku — dzieli od jego kolegi na zachodzie np. w Kalifornii około 350 dolarów, tyle bowiem wynosi koszt 2–3-dniowej wyprawy (przy obecnych środkach transportu to co dzieleń ludzi to nie jest już fizyczna odległość a koszty przejazdu, dlatego też mówię o dolarach a nie milach). Zjazd daje doskonałą okazję do zobaczenia się z kolegami i wszystkimi, którzy „liczą się” w danej dziedzinie i to często na koszt tej czy innej instytucji. Dla organizatorów finansujących różne obiady i lunch'e — spotkanie się absolutnie Yale czy Harvard ma nie tylko wartość sentymentalną ale i pecuniarną. Istnieje tu bowiem zwyczaj — usilnie podtrzymywany — że absolwenci pomagają finansowo swoją Alma Mater. W Yale np. datki absolwentów wynoszą rocznie około 2,5 do 3 mln dolarów, co nawet dla tak wielkiego uniwersytetu nie jest sumą bez znaczenia. Wielu więc uczestników Zjazdu przynal tu nie głód wiedzy a posady, nie tyle tęsknota za kolegami czy uczniami, co potrzeba przypomnienia im o stale potrzebującej Alma Mater.

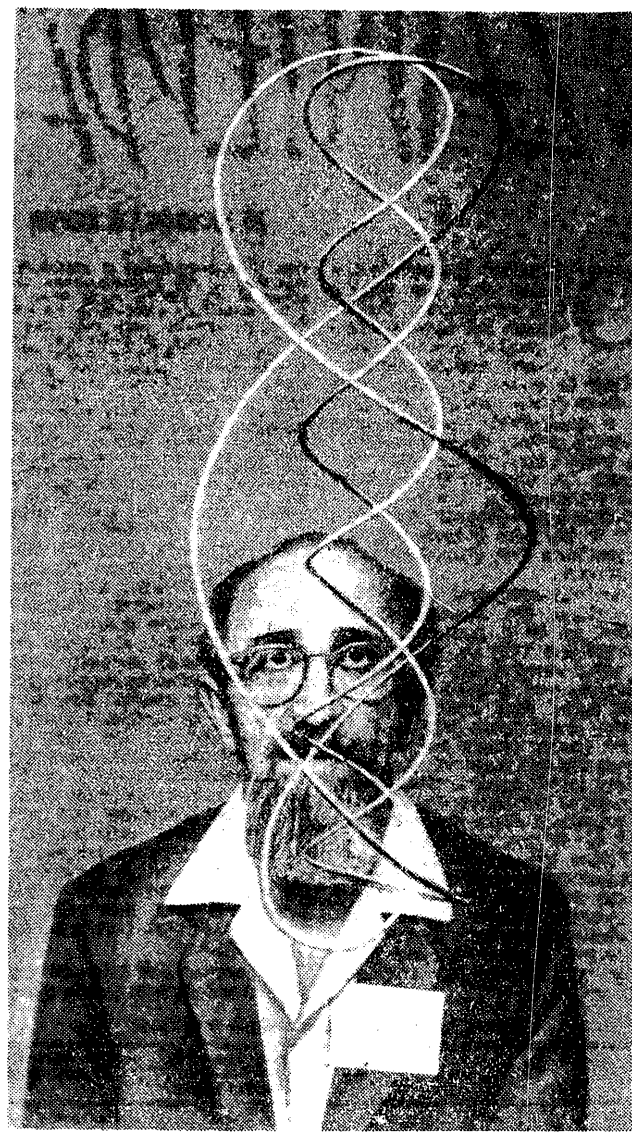
Doroczny Zjazd Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego to również małe targi księgarskie. W tym roku około 45 wystawców zaprezentowało najnowsze wydawnictwa ekonomiczne i zapowiedzi na rok przyszły. Uderzyła mnie zwłaszcza duża ilość książek poświęconych gospodarce radzieckiej. Z nowości w tej dziedzinie warto odtwoić: Aleksander Erlich — The Soviet Industrialization Debate, 1924–

1928 (Harvard University Press), Abram Bergson — The Real National Income of Soviet Russia Since 1928 (Harvard University Press) i Readings on the Soviet Economy pod redakcją F. Holzman'a (RAND McNally).

Ewenementem tegorocznego Zjazdu była wystawa rzeźb i obrazów wykonanych przez ekonomistów — członków AEA, pierwsza w historii tej organizacji liczącej sobie już 75 lat. Okazuje się, że Prof. Abba P. Lerner robi abstrakcyjne kon-

strukcje (rzeźby?) z drutu lub rur aluminiowych, prof. William J. Baumol z Uniwersytetu w Princeton — rzeźbił w drzewie, a prof. Harry G. Johnson z Chicago robił z drzewa karykatury. Jedną z nich np. jest karykatura referatu autora pt. „Keynesizm po 25 latach” i przedstawia człowieka z wielkimi uszami i... dziurą w głowie (sic!). Dla ilustracji załączam fotografię jednego z dzieł prof. Lerner'a wraz ze zdjęciem samego twórcy.

JANUSZ G. ZIELIŃSKI



Prof. Abba P. Lerner na tle swego abstrakcyjnego „dzieła” pt.: „Drabina Jakuba”.

Dla konstruktorów i technologów przemysłu maszynowego

Ukazał się już w druku problemowy zeszyt „Przeglądu Technicznego” z grudnia ub. roku (8 1962), poświęcony OŚCZĘDZANIU METALI NIEŻELAZNYCH I ZASTĘPOWANIU ICH TWORZYWAMI SZTUCZNYMI. (Sto szesnaste saron druku w formacie A-4, ośma egzemplarz — 20 zł).

W Zeszycie tym opublikowano materiały z międzynarodowej konferencji technicznej zorganizowanej w październiku 1961 r. z inspiracji Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego przez SIMP, STOP i inne stowarzyszenia NOT, uzupełniające te materiały ilustrowanym sprawozdaniem z międzynarodowej wystawy propagującej oszczędność metali nieżelaznych (W-wa, Muzeum Techniki NOT, październik 1961 r.).

Tematyka zeszytu jest bardzo obszerna i powinna zainteresować nie tylko inżynierów i techników przemysłu ma-

szynowego, ale również i innych gałęzi naszego przemysłu, jak np. producentów tworzyw sztucznych. Spośród ponad 20 ogłoszonych publikacji, zwracam uwagę na następujące: „Główne kierunki oszczędzania metali nieżelaznych” — mgr inż. L. Kadłubowski; „Wady i zalety metali nieżelaznych i materiałów zastępczych” — mgr inż. T. Moskalowski; „Własności i zastosowania krajowych tworzyw sztucznych” — mgr inż. T. Wiśniewski i inne.

Obok streszczenia referatów konferencyjnych opublikowano również szczegółowe omówienie dyskusji konferencyjnej.

Zeszyty nabywać można w Dziale Zbyt Ciepłoty Technicznej — Warszawa, Czekolada 3, tel. 6-74-61 w. 125, konto PKO W-wa, Nr 1-9-120456 oraz w księgarniach technicznych Domu Książki.

(4)

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZESTOJ WAGONÓW KOLEJOWYCH

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w B. otrzymała od Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w M. polecenie wysłania 10 ton słomy Przedsiębiorstwu Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi, Oddział w P.

Wobec tego, że dostawy nastąpiły nieterminowo, wspomniane Przedsiębiorstwo, zawiadomiło... Związek Spółdzielni, iż „anuluje wszelkie zaległe dostawy aż do odwołania”. Gdy Gminna Spółdzielnia w B., która — jak wynika z akt — nie została o tym powiadomiona we właściwym czasie wysłała pod adresem Przedsiębiorstwa dalsze partie słomy, wspomniane Przedsiębiorstwo odmówiło odebrania od kolei nadesłanych przesyłek wagonowych słomy. Przesyłki te zostały co prawda po kilku dniach odebrane przez przedstawiciela nadawcy, tj. Gminnej Spółdzielni, ale w rezultacie doszło do przestoju wagonów kolejowych ponad dopuszczalny czasokres, wskutek czego Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Gminnej Spółdzielni domagając się od niej kar umownych w kwocie 18 100 zł.

Do sprawy w charakterze współuczestnika wezwano również wspomniane Przedsiębiorstwo Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Zielonej Górze zasądziła dochodzoną przez PKP sumę od współuczestniczącego w sprawie Przedsiębiorstwa, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznawszy sprawę w trybie odwoławczym, orzeczenie OKA zmieniła w ten sposób, że żadaną sumę zasądziła od pozwanej Gminnej Spółdzielni w B.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej założonej przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która w składzie rewizyjnym orzeczeniem z dnia 13 czerwca 1961 r. nr BO-2680/61 poprzednie orzeczenie OKA zmieniła i zatwierdziła orzeczenie OKA zasądżające dochodzoną sumę od Przedsiębiorstwa Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi, wypowiadając przy tym następujący pogląd prawny.

Nieodbranie od kolei przesyłki, prowadzące do przestoju wagonów, uważa się za niedopuszczalne jako działanie przeciwko interesowi społecznemu, jeżeli uprawnienie do odmowy przyjęcia dostawy istnieć służyło.

Odbiorca, który odstąpił od umowy, nie może bez porozumienia się z dostawcą odstąpić otrzymanego z innej miejscowości przemiotu dostawy, a zasady według których odbiorca powinien postępować w razie odstąpienia od umowy na skutek wadliwości towaru odnosi się także do sytuacji, w której odbiorca otrzymał towar niezamówiony.

Uzasadniając swe stanowisko zajęte w orzeczeniu z dnia 13 czerwca 1961 r. OKA zaznaczyła m. in.: „(...)Sprawność przebiegu przewozów towarowych ma istotne znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania mechanizmu gospodarki narodowej i wykonywania zadań planów gospodarczych, a zatem leży w ogólnym publicznym interesie, którego każdy uczestnik obrotu gospodarczego obowiązany jest przestrzegać. Jednym z czynników utrudniających należyte funkcjonowanie systemu przewozów są nadmiernie długie, nieproduktywne postoje wagonów kolejowych w miejscach nadania przesyłek towarowych oraz w miejscach ich przeznaczenia. Dlatego też każda jednostka gospodarki uspołecznionej, która jest nadawcą przesyłki, względnie dla której przesyłka nadaje się winna dążyć ze swej strony do maksymalnego starania, aby wagon został załadowany lub rozładowany w czasie jak najkrótszym, a w każdym razie, aby nie dopuścić do przestoju wagonu ponad czasokres dopuszczalny według przepisów kolejowego prawa przewozowego.

W związku z powyższym, ominięcie iż dostawy słomy, o którą chodzi w sprawie niniejszej, nastąpiły z opóźnieniem i wbrew skierowanemu (...) żądaniu wstrzymania tych dostaw (...) to jednak współuczestniczące w sporze Przedsiębiorstwo Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi winno było, jako adresat przesyłki — celem jak najszybszego zwolnienia wagonów i zapobieżenia ich bezproduktywnemu przestojowi — odebrać te przesyłki od kolei, co nie przesądziłoby kwestii przyjęcia dostawy i nie zamykałoby drogi do ew. roszczeń w stosunku do dostawcy. Skoro współuczestnik, nie odebrał przesyłki, był spodziewać, że doprowadzi do przestoju wagonów, działań wbrew interesowi społecznemu, to taki sposób realizacji uprawnienia do odmowy przyjęcia dostawy (założony, iż uprawnienie to istotnie współuczestnikowi służyło) uważa się za niedopuszczalny (art. 3 przepisów ogólnych prawa cywilnego) (...).

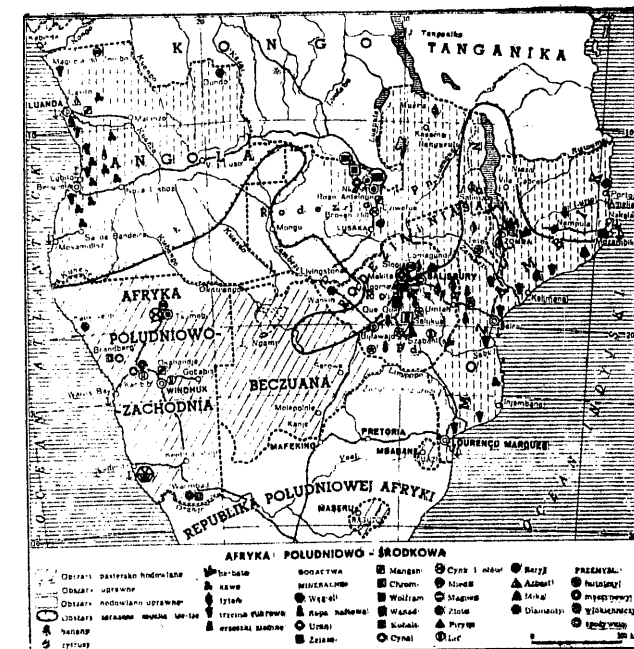
DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

5/42 — 4 II 1963

KRAJE AFRYKI KRAJE AFRYKI KRAJE AFRYKI KRAJE AFRYKI

Federacja Rodezji i Niasy



Dwa brytyjskie protektory Rodezja Południowa i Niasa oraz tzw. samorządna kolonia koronna Rodezja Południowa zostały dnia 23.X.1963 roku połączone we wspólny organizm polityczny na prawach federacji pod wspólną nazwą Federacji Rodezji i Niasy.

Powierzchnia i ludność Federacji.

Kraj	pow. w km kw.	Afrykanie	ludność w 1959 r.	Europejczy	Inni	Razem
Rodezja Pld.	389 382	2 590 000	211 000	14 900	2 820 000	
Rodezja Pln.	746 256	2 250 000	71 000	8 400	2 330 000	
Niasa	117 498	2 720 000	8 600	11 500	2 740 000	
Razem	1 253 136	7 560 000	291 600	34 800	7 886 400	

Federacja zajmuje centralne położenie w Afryce leżącej na południe od równika, sąsiadując od północy z Kongiem i Tanganiką, od zachodu z Angolą, od wschodu z Bezuana i Republiką Południową Afryki (RPA) i od wschodu z Mozambikiem.

Większość kraju zajmują wysokie, lekko pofalowane płaskowyże rozdzielone obniżeniami, którymi płyną główne rzeki: Zambezi, Limpopo i Szire. Ponad połowę porożniny Południowej sa jeszcze składowy wznożą się izolowane góry wyspowe. Większość Rodezji Południowej zajmuje płaskowyż Matabele (1200–1500 m n.p.m.) ograniczony od wschodu górami Injanga (Injangan) — 2588 m n.p.m.) ciągnący się wzdłuż granicy z Mozambikiem. Około 14 terytoryum Rodezji Południowej zajmuje w części centralnej tzw. Wysoki Veld (ponad 1200 m n.p.m.) gdzie skupia się ludność europejska. Niższe partie na północ i południe nazywają się Średnim Veldem. Płaskowyż Rodezji Południowej sa jeszcze bardziej pocięte dolinami rzecznyymi. Na północnym wschodzie, na granicy z Kongiem będąc jednocześnie wododziałem między dorzeciami Konga i Zambezi znajduje się słynny Pas Miedziowy (Copper Belt) bogaty w liczne minerały jak rudy miedzi, kobaltu, uranu i chromu. Niasa zajmuje region Wielkiego Rowu Afrykańskiego wypełnionego częściowo jeziorami i burskimi, prowadzonymi przez jeziora. Kraje Rodezji tworzą szereg masywów górskich, z których szczególnie znaczenie posiada wyżyna Szire, główny region plantacji europejskich.

Federacja Rodezji i Niasy leży w strefie

klimatu tropikalnego. łagodzonego wzniesieniem nad poziom morza. Wyróżnić tu można trzy pory roku. Pora deszczowa (lato) trwa od listopada do kwietnia i otrzymuje przeszło 90 proc. opadów rocznych. Zima trwająca od maja do sierpnia jest chłodna i sucha. Ostatnia pora trwa przez wrzesień i

październik, jest gorąca z bardzo wielkimi opadami i rzadkimi burzami. Najwięcej deszczu otrzymują wschodnie, odwieczne skłony gór, które zabierają wilgoć monsunowi wiejącemu od Oceanu Indyjskiego. Ilość opadów w Rodezji wzrasta w kierunku z południa na północ od 400 do 1300 mm rocznie, w Niasie 1500–2500 mm. W obu Rodezjach średnia temperatura stycznia, zależeć od wysokości, wynosi od +20° do +25° C, lipca od +10° do 19° C, w Niasie na płaskowyżu odpowiednio +24° (listopad) i -17° C, w dolinach +27° i +19° C.

Większość kraju pokryta jest sawannami przechodzącymi na samym południu w suche stepy trawiaste. W dolinach rzek, zwłaszcza na północy, rosną wilgotne lasy tropikalne. Spośród bogatego świata zwierzęcego szczególnie uciążliwa jest mucha tse-tse, która oparowała stosunkowo duże przestrzenie i stanowi poważną przeszkodą dla rozwoju hodowli.

Ludność afrykańska, stanowiąca 95,7 procent ogółu ludności, prawie w całości należy do wielkiej rodziny językowej Bantu. W Rodezji Południowej głównymi plemionami są Masońa (Szonweli) i Matabele (Tabeleje) w Rodezji Południowej — Ngoni, Barotse (Rocze), Bambamba (Bambowie), Batoka (Tokołowie), w Niasie — Nlandza, Macewe (Ceweje), Jao i Ngoni. Ludność biała, pochodzenia głównie angielskiego i burskiego, prowadzi, podobnie jak w RPA, politykę segregacji rasowej. Już w 1959 r. ludność ta zagwarantowała sobie specjalnym aktem ustawodawczym prawo do około połowy powierzchni Rodezji Południowej.

Jakośkolwiek pierwszymi Europejczykami, którzy ukazał się na tych ziemiach byli Portugalczycy (XVII–XVIII w.) handlujący niewolnikami, to osadnictwo europejskie rozpoczyna się dopiero w końcu XIX w. Niemalą rolę odegrała w tym British South Africa Company założona przez osławionego Cecila Rhodesa, od którego nazwiska kraj otrzymał swą nazwę. Korona brytyjska przejęła Rodezję od Kompanii dopiero w 1923 roku.

W 1953 r. utworzono federację pozostawiając nadal urząd gubernatora w każdym z krajów. Rządząca partia „Zjednoczona Partia Federalna” pod przewodnictwem obecnego premiera R. Welenskiego postuluje przekształcenie Federacji w dominium, gdzie ludność zarządzająca byłaby Europejskiej. Stosunki pomiędzy ludnością białą i miejscową pragnie się oprzeć na zasadach tzw. „partnership”, tzn. zachowania pełnych przywilejów Europejskiej przy jednoczesnym złagodzeniu polityki dyskryminacyjnej wobec Afrykanów.

Większość ludności Federacji zatrudniona jest w rolnictwie, lecz podstawową gałęzią gospodarki narodowej jest górnictwo. Surowce mineralne stanowią ponad 23 wartości całego eksportu. W Rodezji Południowej, głównym regionie górnictwa całego kraju, górnictwo daje 710 wartości całej produkcji. Gospodarka ludności białej oparta jest na eksploatacji taniej siły roboczej Afrykanów. Dla przykładu w 1957 r. na Afrykanów przypadało prawie 27 proc. dochodu narodowego (95,7 proc. ludności), na białych kolonistów 45 proc. i na kompanię i przedsiębiorstwa państwowe 1 i prywatne 28 proc. W przeliczeniu na głowę ludności średni dochód roczny Afrykanina wynosił nieco ponad 12 funtów pd. rodezyjskich, białego kolonisty prawie 500 funtów.

Górnictwo rozwija się jedynie w Rodezji Południowej i Południowej, gdzie w Niasie posiadającej bogate złoża boksytów (Mandze), grafitu, korundu i innych minerałów produkcja górnicza nie istnieje. W wydobywaniu surowców mineralnych w Federacji czołowe miejsce zajmuje miedź dająca prawie 65 proc. wartości eksportu. Pokrywa ona ujemny bilans handlowy pozostałych krajów Federacji. Złoża miedzi występują przede wszystkim w tzw. Pasie Miedziowym, gdzie rozwinięły się również duże ośrodki górnictwo-hutnicze, jak Nka-

DOKONCZENIE NA STR. 6

W tym stanie rzeczy, jakkolwiek — wbrew wywodom rewizji — jednostka zobowiązana do zapłaty kar umownych z tytułu przestoju wagonów była wobec powodowej Kolei pozwana Spółdzielnia, zważywszy że była ona nie tylko nadawcą ale wystąpiła w końcu także i w roli odbiorcy przesyłki i chociaż Spółdzielnia ta dostarczając towar z opóźnieniem, postępowała niewłaściwie, to jednak ze spółki rewizyjnej doszedł do wniosku, że w rezultacie skutki majątkowe przestoju wagonów winny obciążać współuczestnika, bowiem niewłaściwe zachowanie się współuczestnika było bezpośrednią przyczyną przestoju (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY W HUTACH ŻELAZA

Rozporządzenie Ministra Przemysłu Ciepłego z dnia 16 grudnia 1961 r. (Dz. U. z 1962 r. Nr 1, poz. 1) ustaliło zasady bhp pracowników zatrudnionych w 1) oddziałach wielkich pieców i spiekalniach, 2) stalowniach martenowskich i elektrowniach, 3) walcowniach stali i ciągarniach drutu, 4) kuźniach, prasowniach i młotowniach.

Na treść rozporządzenia składają się 132 paragrafy ujęte w 11 rozdziałach, które dotyczą: 1) budynków, torów kolejowych i dróg kołowych a także miejsc wydłubunku i załadunku na terenie hut żelaza, 2) wielkich pieców, 3) składowisk towarów, 4) spiekalni rud, 5) instalacji przewodów gazu wielkopowłocowego, 6) stalowni, 7) spadarek (kafarów), 8) walcowni i ciągarni, 9) kuźni i prasowni, 10) ogólnych przepisów higieniczno-sanitarnych i opieki lekarskiej, 11) sposobu podania przepisów rozporządzenia do wiadomości pracowników.

Jeśli chodzi o ogólne przepisy higieniczno-sanitarne rozporządzenie stanowi m. in., że przyjmowanie pracowników do pracy w hutach powinno odbywać się na podstawie orzeczenia lekarskiego o zdolności do pracy na danym stanowisku. Poza tym pracownicy zatrudnieni w hutach powinni być objęci okresowym badaniem lekarskim, nie rzadziej niż raz na 6 miesięcy.

Pracowników, u których stwierdzono objawy choroby zawodowej, należy przesunąć na stałe lub czasowo do innej pracy, przy której nie występuje zagrożenie chorobą zawodową.

POBÓR SKŁADEK ZA OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE I OSOBOWE

W nr 3 Dziennika Ustaw z 1962 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 grudnia 1961 r. w sprawie sposobu ustalania taryf i poboru składek za obowiązkowe ubezpieczenia majątkowe i osobowe (poz. 6).

Taryfy składek za obowiązkowe ubezpieczenia majątkowe i osobowe prowadzone przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń (PZU) ustala Minister Finansów, zasadniczo za okres roczny.

Składki wymierza się za rok kalendarzowy i pobiera — w zależności w miesiącu styczniu każdego roku.

Niezależnie od obwieszczeń o terminach płatności składki (bądź zaliczki), PZU doręcza płatnikom wezwania płatnicze przynajmniej na 14 dni przed terminem płatności.

Wymiaru składki można dokonać tylko za okres trzech ubiegłych lat kalendarzowych.

WYSOKOŚĆ I TERMIN OPŁATY SKŁADEK ZA UBEZPIECZENIA Z RUCHU POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 13 grudnia 1961 r. (Monitor Polski Nr 98, poz. 412) ustalił o wartościach od 1 stycznia 1962 r. taryf i terminy opłaty składek za obowiązkowe ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej z ruchu pojazdów samochodowych.

Posiadacze pojazdów opłacają składkę roczną jednorazowo za cały rok kalendarzowy, w okresie 1 do 31 stycznia danego roku. Za okres krótszy składka wynosi 1/12 składki rocznej za każdy miesiąc roku. Wysokość rocznej składki wynosi: 70 zł od motorowozów; 300—450 zł od motocykli; 550—900 zł od samochodów osobowych; 900—3500 zł od samochodów ciężarowych; 3100—8200 zł od autobusów i przyczep autobusowych, wreszcie 700 zł od ciągników typu rolniczego w rolnictwie.

Jednostki gospodarki społecznej opłacają składki w formie zaliczek w wysokości 50 proc. normalnej wysokości składek. Jeżeli wysokość szkód spowodowanych przez pojazdy jednostek gospodarki społecznej przekroczy w danym roku 70 proc. wpłaconych przez nie zaliczkowych składek, PZU może pobrać składkę uzupełniającą do wysokości 100 proc. składek powyżej wskazanych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARCZE

5/542 — 4. II. 1962

O gospodarstwach ZANIEDBANYCH

M. KARGOL I S. KOPER

STATNIO szczególnie aktualna stała się sprawa tzw. gospodarstw zaniedbanych lub opuszczonych. Z punktu widzenia perspektyw rozwoju rolnictwa nie jest to sprawa zasadniczej wagi, ale w chwili obecnej, kiedy chodzi o maksymalne przyspieszenie produkcji rolnej, nabiera szczególnej wagi. Przyjrzyjmy się, jak sprawa ta wygląda w województwie warszawskim, którego władze społeczne i gospodarcze przeprowadziły w ub. roku badania dotyczące problemu tzw. gospodarstw zaniedbanych.

Zewidencjonowano i zankietowano ogółem 409 gospodarstw zaniedbanych w 23 powiatach. Zajmowały one 4.844 ha, z tego 3.331 ha ziemi ornej i 633 ha użytków zielonych. Jest to tylko pewien odsetek ogółu tego rodzaju gospodarstw. Szacunkowo przyjmuje się, że na terenie całego województwa warszawskiego znajduje się kilka tysięcy takich gospodarstw. Gospodarstwa te charakteryzują się przede wszystkim niską produkcją rolną i hodowlaną. Są one z zasady zadłużone wobec państwa z tytułu obowiązkowych dostaw, podatków i innych świadczeń. O sytuacji tych gospodarstw świadczy poniższe zestawienie (dane dla wszystkich gospodarstw w województwie podajemy wg spisu rolnego z czerwca 1961 r.):

Obsada na 100 ha użytków rolnych w sztukach

	W gospodarstwach indywidualnych (średnie wojew.)	W gospodarstwach ankietowanych
Krowy	27,5	11,7
Jalowizna	10,9	3,9
Trzoda chlewna	80,3	19,4
Konie	15,1	9,0

Jak widzimy, obsada inwentarza żywego w gospodarstwach zaniedbanych daleko odbiega od średniej wojewódzkiej. Przy czym dotyczy to nie tylko ilości, ale również i jakości tego inwentarza. Żywnienie inwentarza jest w tych gospodarstwach z reguły jednostronne, nie oparte na racjonalnych dawkach. Niec też dziwnego, że roczna produkcja mleka od krowy nie osiąga 2000 l. Na 409 gospodarstw 103 nie posiadało w ogóle ani jednej krowy. Z danych szacunkowych wynika, że plany 4 podstawowych zbóż w tych gospodarstwach wynosiły ok. 10 q/ha, a ziemniaków ok. 90 q/ha.

Jaka jest struktura 409 gospodarstw? Na poszczególne grupy przypadło: do 5 ha — 17 proc., 5—10 ha — 40 proc., 10—15 ha — 19 proc. i powyżej 15 ha — 24 proc. gospodarstw. A więc najwyższy odsetek przypadła na gospodarstwa średniorolne (6—10 ha). Co jest szczególnie niepokojące ze względu na duży udział

tego typu gospodarstw w produkcji rolnej. W 409 gospodarstwach znaleziono aż ok. 440 ha ziemi ornej (13,3 proc.) całkowicie odługującej. Na uwagę zasługują również brak oraz stan budynków zarówno gospodarczych jak i mieszkalnych. Z 409 gospodarstw nie posiadało domów mieszkalnych ok. 45 proc., obór ok. 35 proc., stodoł ok. 28 proc. Jednocześnie jakość posiadanych budynków nie odpowiadała podstawowym wymaganiom. Około 62 proc. domów mieszkalnych wymagało remontu kapitalnego, obór ok. 44 proc., stodoł ok. 46 proc. Bez żadnych budynków ujawniono 44 gospodarstwa. Ogólnie daje się zauważyć wyraźny proces dekapitalizacji budynków. Także i stan sprzętu rolniczego jest daleko niedostateczny.

Jak wyglądają obciążenia finansowe tych gospodarstw? Na 30. VI. 1961 r. ankietowana grupa gospodarstw była obciążona różnymi zadłużeniami wobec państwa łączną kwotą 15.647 tys. zł. Z tej sumy największą część stanowiły zadłużenia z tytułu obowiązkowych dostaw i podatków gruntowych. Ponadto gospodarstwa te obciąża (trudno zresztą do ustalenia) zadłużenie z tytułu spłat rodzinnych. Średnia suma obciążeń finansowych na 1 ha użytków rolnych wynosiła 3.276 zł. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę stan gospodarczych tych warsztatów oraz konieczność realizacji bieżących zobowiązań, to należy stwierdzić, że większa część nie będzie w stanie uregulować tych należności, przeciwnie, zadłużenie będzie nadal wzrastało.

Do zasadniczych cech 409 gospodarstw należy fakt dotkliwego nie-

które odzwierciedlały powyższy układ. I tak np. o braku rąk do pracy świadczy fakt, że na 164 ankietowanych gospodarstwach odczuwających niedobór siły roboczej jest 90 takich, w których gospodarstwa samotni starcy powyżej 55 lat. Klasyfikacyjnie największym przydatnym tej grupy jest to ob. P. S. (Bronisławów, pow. Grodzki) lat 72 — wdowiec, który posiada gospodarstwo 23 ha. Dzieci mieszkały w mieście i nie interesują się gospodarstwem. Zadłużenie wynosi 68 855 zł. Budynek w tym stanie ruin. Gospodarstwo posiada 1 krowę i 1 konia, a z narzędzi rolniczych: plug, bronę, kultywator i radio. Tego rodzaju wypadki dotyczą przede wszystkim terenów podwarszawskich.

O niezadateczności może świadczyć tego rodzaju typowy przykład: Ob. S. J. zamieszkały w Babcu, pow. Sierpc, posiada gospodarstwo 9,5 ha, w rodzinie znajduje się 5 osób zdolnych do pracy, a mimo to zadłużenie jest bardzo wysokie, poziom produkcji niski. W grupie tej brak siły roboczej z powodów zawodowej i kulturalnej, zaoferani i mało pracowici.

Przykładem wypadku losowego jest ob. Z. F., lat 58 (Żylizyn, pow. Żurawin) posiadający gospodarstwo 37-hektarowe. Pomimo, że dobra ziemia i stan budynków pozwalają na lepszą produkcję, brak siły roboczej z powodów zawodowej i kulturalnej, utrudnia należyte prowadzenie gospodarstwa. Jest ono zadłużone na sumę 50 000 zł. Często przyznaje na upadku gospodarstwa jest praca właściciela czy użytkownika w mieście, lub pobliżskim zakładzie produkcyjnym. Takich wypadków można spotkać w szczególności w powiatach podwarszawskich, lub w pobliżu większych ośrodków przemysłowych.

Przykładem braku pomocy inwestycyjnej, są z reguły gospodarstwa do 2 ha (głównie) i inne, co do których przynajmniej bankowe czyni trudności w udzieleniu kredytu, lub w tych wypadkach, jeśli otrzymali kredyt jest warunkowane pewnym, własnym zabezpieczeniem materialnym.

Powodem upadku sporej grupy gospodarstw jest lekceważenie zawodu, marnotrawstwo, pijanństwo itp. W tych wypadkach trudno jest stworzyć skuteczną interwencję z zewnątrz.

Osoba która przyczyną do skutku mechanizmu, a często bezmyślnego realizowania odpowiednich uchwał i zarządzeń, szczególnie natury fiskalnej, przez terenowe organy władzy państwowej. Można tu wymienić zważywszy podatki i inne wymiary obowiązkowych świadczeń wadliwą klasyfikację grup, niewłaściwy sposób egzekucji różnych należności. Takie postępowanie powoduje czasami reakcję płatnika nawet do tego stopnia, że przestaje on w ogóle świadczyć na rzecz państwa. W tej grupie są nawet tacy, którzy nie płacą żadnych świadczeń od czasu wojny zwolnienia do chwili obecnej. Suma należności wynosi w takich wypadkach kilkadziesiąt tysięcy zł na jedno gospodarstwo.

Z innych przyczyn można wymienić także, jak zaczęto ogólnie i fachowe, skrajny tradycjonalizm w sposobie gospodarowania, upór, niechęć korzystania ze słusznych rad fachowców, zła wola itp.

Przyczyny	Gospodarstwa	Ilość	%
Brak rąk do pracy	164	40,0	
Niezadateczność gospodarstwa	68	16,6	
Wypadki losowe	44	10,7	
Praca poza gospodarstwem	38	9,4	
Brak pomocy inwest.-kredyt.	37	9,0	
Lekkomyślność i lekceważenie	31	7,6	
Wadliwe działanie administracji	17	4,1	
Inne	10	2,3	
Razem	409	100,0	

KRAJE AFRYKI

nej skoncentrowane są główne ośrodki hutnictwa metali kolorowych i zakłady wzbogacania rud, w Rodezji Południowej stalownie i koksownie. Głównymi ośrodkami przemysłowymi poza regionem Pasa Międlowego są Salisbury, Bulawayo i Guelo. W 1955 r. przemysł Federacji wyprodukował 439,7 tys. ton cementu, 186,2 tys. ton koksów metalurgicznych, 44 tys. ton stali surowej i 37 tys. ton surowców żelaza i ferrostalów.

W 1958 r. Federacja wyprodukowała 2,45 mld kWh energii elektrycznej, z czego 695,5 mln kWh importowała z Kongo i Mozambiku. Około 78 proc. energii zużył przemysł, którego zapotrzebowanie stale będzie się zwiększać. Wielka tama i hydroelektrownia Kariba na rzece Zambzi, poza znaczeniem nawadniającym, będzie mogła dostarczyć rocznie dalszych 6 500 mln kWh. W grudniu

4790 tys. szt. bydła rogatego, z czego 66 proc. przypadło na gospodarstwa Afrykanów.

Federacja nie posiada dobrze rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Sieć kolejowa (29 000 km) łączy tylko główne ośrodki górnicze i przemysłowe z portami leżącymi poza granicami kraju jak Lobito w Angoli, czy Beira i Lourenço Marques w Mozambiku. Z RPA Rodezję i Niasę łączy tylko jedna linia kolejowa, przebiegająca na południowy zachód. Uprawa sieć tu kukurzy, pszenicy, drożdż kołowych wynosi około 83 000 km, z tego ponad połowa (46 000 km) znajduje się w Rodezji Południowej, a za ledwie 8 000 km w Niasie. Rzeki są na ogół niezeglowne, natomiast poważniejszą rolę odegrała komunikacja lotnicza.

Gospodarką Rodezji i Niasy jak każdego kraju o jednokierunkowym, surowcowym profilu, uależnioną jest poważnie od wahań cen światowych co silnie odbija się na bilansie płatniczym. Pozytywa Federacji jest w tym względzie szczególnie niekorzystna. W 1955 r. np. udział produktów górniczych w eksporcie stanowił aż 74 proc. w tym samej tylko miedzi — 65,3 proc. Reszta przypadła na płody rolne, głównie tytoń (15 proc. eksportu). Na import natomiast przede wszystkim składano się towary przemysłowe, tak inwestycyjne jak i konsumpcyjne. Głównymi odbiorcami towarów rolniczych w 1956 r. (w nawiasach procent udziału) były: W. Brytania (58,4), RPA (10,4), Stany Zjednoczone (7,2), NRF (5) i inne kraje (19). Głównymi dostawcami w tym samym roku były również W. Brytania (40,9), RPA (33,6), Stany Zjednoczone (5,9) NRF (2,1) i inne kraje (17,5).

BRITYJSKA AFRYKA POŁUDN.

Termin ten (British South Africa) stosuje brytyjska administracja kolonialna do trzech protektoratów położonych w Afryce Południowej, mianowicie do Bezuany, Basuto i Suazi. Ze strony brytyjskiej administrowane są one wspólnie przez Wysokiego Komisarza mianowanego oficjalnie przez królową a rezydującego w Mafekingu na terenie RPA. Mafeking jest równocześnie stolicą administracyjną Bezuany. Protektorat brytyjski nad Bezuana trwa od 1895 r. nad Basuto od 1868 r. i nad Suazi od 1890 r. Wszystkie te kraje przejęły protektorat brytyjski w nadziei uwolnienia się od agresji burskiej.

Na podstawie powyższych danych nasuwa się szereg refleksji i wniosków. Jest rzeczą niewątpliwą, że sprawa ta nie jest tylko zagadnieniem lokalnym, dotyczącym jednego województwa, lecz stanowi zagadnienie ogólnokrajowe. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa obciążenia tych gospodarstw. Wiele wskazuje na to, że często zakwalifikowanie poszczególnych rejonów gospodarstw do odpowiednich stref podatkowych nie było, słuszne i chyba należy dokonać rozsądnej w tym zakresie korekty. Z tym zagadnieniem wiąże się ściśle sprawa klasyfikacji gleb, która w znacznej części nie jest dotąd oparta na zasadach naukowych. Istnieje więc konieczność szybkiego przeprowadzenia, zaplanowanej klasyfikacji gruntów.

W związku z koniecznością, w wielu przypadkach, przeprowadzania egzekucji, należy opracować i ustalić takie zasady, które nie podcinałyby możliwości produkcyjnych gospodarstwa (zabieranie krów i in. środków produkcji podcinało gospodarstwa). Na uwagę zasługują sposoby, który stosuje m. in. pow. Płońsk, gdzie część ziemi szeregu zadłużonych gospodarstw (obciążonych finansowo) została sprzedana na poczet tych zadłużeń. Jest to rozwiązanie słuszne, gdyż prowadzi na ogół do częściowego uzdrowienia gospodarstwa.

W sprawie zabezpieczenia koniecznej ilości siły roboczej dla gospodarstw (szczególnie tych większych i średnich), należy chyba zastanowić się nad dalszym przyjmowaniem do pracy w przemyśle ludzi z tych właśnie gospodarstw, zwłaszcza z tych, z których odejście do pracy poza rolnictwem mogłoby podciąć ich produkcję.

Ważniejsza jednak sprawa, którą winna wziąć pod uwagę nasza polityka gospodarcza — to konieczność wnikliwego opracowania dla każdego powiatu problemu gospodarstw szczególnie zaniedbanych. Chodzi po prostu o to, aby powiat wiedział, czy posiada takie gospodarstwa, które w skali przeciętnej ciągną krzywą produkcji w dół. Chodzi więc o niezwłoczne zewidencjonowanie tych gospodarstw. Należy dokonać (w gromadzie) ścisłej analizy społeczno-gospodarczych przyczyn tego stanu i indywidualnie w sposób wnikliwy podejść osobno do każdego z tych gospodarstw, udzielając im odpowiedniej pomocy, czy podejmując decyzję prawną. Trzeba podkreślić tu szczególną wagę też wysuniętych w referacie Wł. Gomułki na VIII plenum KC. mówiących o konieczności udzielania radom narodowym odpowiednich pełnomocnictw w zakresie decydowania o tych sprawach. Obok tych wniosków ogólnych nasuwa się jeszcze wiele innych, natury bardziej szczegółowej.

Gospodarstwom podpadłym na skutek starości właścicieli należałoby przyjść z pomocą. Głównym kierunkiem starań winno być niewątpliwie zabezpieczenie materialne starości wszystkich zainteresowanych. Sposoby rozwiązania wskazywały to ostatnie uchwały plenum KC PZPR.

Gospodarstwa duże i nie posiadające należytej ilości siły roboczej, należałoby otoczyć skuteczną troską państwa społecznej i gospodarczej. Mogą tu wielką rolę odegrać kolki rolnicze i sam aparat GRN oraz agronomi gromadzki. Na uwagę zasługuje w tym względzie również przykład pow. płońskiego.

Najistotniejszy wniosek — to konieczność zaktywizowania w tej dziedzinie naszych organów, szczególnie gospodarczych, w terenowych ogniskach władzy. Winny one rozciągnąć wszechstronną i skuteczną opiekę, przynoszącą korzyści obu-

stronne. Przypadki świadomego niszczenia gospodarstw (marnotrawstwo, zła wola), należy potraktować ostrzej, aż do przejęcia przez państwo części gruntów na poczet ciągłych długów. Również nie jest do pomyślenia, aby istniały nadal przy-pudki ugorowania ornej ziemi. Tu sprawa winna być traktowana jasno i niedwuznacznie; oddawać tej ziemi w dzierżawę lub użytkowanie innym użytkownikom, przede wszystkim kółkom rolniczym.

Kończąc, pragniemy podkreślić, że choć uchwały partii dają podstawy i wytyczają kierunki rozwiązywania sprawy gospodarstw zaniedbanych, nie stanowią one i nie mogą stanowić szczegółowej recepty. Warunki prawie każdego województwa i powiatu są dość odmienne. I w każdym z nich omawiana sprawa może się przedstawiać nieco odmiennie. Od konkretnej i operatywnej pracy organów władzy terenowej zależy więc jak sprawa gospodarstw zaniedbanych, będzie rozwiązywana. Doświadczenia te winny się stać podstawą opracowania i podjęcia ogólnych decyzji, które umożliwiłyby radykalne i możliwe szybko rozwiązanie sprawy gospodarstw zaniedbanych.

w ubiegłym tygodniu

● Rekordowa kampania cukrownicza zakończona. Przemysł cukrowniczy wyprodukował 1.508 tys. ton cukru, przekraczając plan tejże kampanii o ponad 20 proc. i osiągając wielkość produkcji założoną dopiero na rok 1965. Pomyślna ta wiadomość może być skonfrontowana z wieściami mniej przyjemnymi. Oto na rynkach światowych niunktura dla cukru niekorzystna: Cukier znacznie spadł w cenie. W grudniu ub. roku cukier na tak zwanym „wolnym” rynku sprzedawany był po cenach o 40 proc. niższych, niż w odpowiednim okresie nie najlepszym pod tym względem, w poprzednim roku oferowany obecnie, był taniej niż np. cebula, pszenica czy jęczmień. Na początku ubiegłego roku eksport jednej tony cukru równy był eksportowi trzech ton ziemniaków jadalnych, pod koniec 1961 roku relacja ta pogorszyła się i jedna tona cukru równoważyła tylko jedną tony ziemniaków. Sytuacja ta wymaga od naszego handlu zagranicznego elastycznego podejścia.

● Kiedy przed rokiem rozpoczynano tzw. chełmski eksperyment (przekazanie gromadzkim radom narodowym w tym powiecie uprawnień w dziedzinie wymiaru, poboru i księgowości podatku gruntowego) niewielu wierzyło w jego powodzenie. Okazało się jednak, że planne były obawy i wizje apokaliptyczne niemal niebezpieczeństw. Przeprowadzona w ubiegłym tygodniu analiza eksperymentu chełmskiego wykazała, że przedmiotem tych uprawnień radom gromadzkim poważnie wpłynęło na zmocnienie ich autorytetu. Ważne jest wszakże to, iż poprawiła się dyscyplina finansowa, a także nastąpiła poprawa w uszczelnieniu zaległości podatkowych z lat ubiegłych, składek w PZU na rzecz Unii Gromadzkiej. Zachełmianie wyniki eksperymentu skłoniły Ministerstwo Finansów do rozszerzenia eksperymentu w b. roku na 10 dalszych powiatów w różnych częściach kraju.

● Na tle realizacji inwestycji przemysłowych i mieszkaniowych szczególnie nie stoją sprawy inwestycji kulturalnych, społecznych, turystycznych i usługowych. W tym zakresie, jak w budownictwie drogowym i lotniczym, w woj. lubelskim, krakowskim i wrocławskim realizacja planu budowy lokali usługowych nie przekroczyła 20 proc., a w woj. białostockim, łódzkim, olsztyńskim i w Krakowie w ciągu 11 miesięcy ub. roku nie oddano do użytku ani jednego lokalu usługowego. Fakty zawarte w tej informacji służą same do komentarza.

KRAJE AFRYKI

Basuto, będące enklawą we wschodniej części RPA zajmują wysoki (1500 m n.p.m.) płaskowyż ograniczony od wschodu górami Górnymi Smoczymi. Przyjemny klimat i bogate pastwiska stwarzają doskonałe warunki dla rozwoju hodowli. Z powodu braku bogactw mineralnych i przemysłu gospodarka kraju bazuje na rolnictwie i hodowli. Uprawa się tu kukurzy, pszenicy i sorgo jak również fasole, groch, jęczmień i owies. Pogłowie zwierząt hodowlanych w 1958 r. wynosiło 1.231 700 sztuk owiec, 305 600 kóz, 362 900 sztuk bydła rogatego oraz niewielkie ilości koni, osłów i mułów. W stosunku do liczby ludności (641 700 w 1960 r.) i wielkości pastwisk są to duże ilości i poważnie jest rozpatrywana sprawa zmniejszenia pogłowia. W handlu zagranicznym, prawie wyłącznie zaangażowani są Europejczycy. Basuto wywozi (w nawiasie podano udział procentowy w 1958 r.) wełnę owczą (45,4), wełnę z kóz angielskich tzw. mohair (16,6), fasolę i groch (10,5) oraz pszenicę i makę pszeniczną (4); przywozi natomiast koce, piany, odzież, towary cywilne i inne artykuły przemysłowe. Handlowe transakcje handlowe rekompensowany jest przez „eksport pracy” do RPA, w rezultacie którego do Basuto napływają przesyłki pieniężne do rodzin rolników sezonowych. Liczba ich w 1957 r. osiągnęła 43 640 osób w kopalnicach, 2934 osób w rolnictwie i 7 830 w innych zawodach.

SUAZI

Kraj w Afryce Południowej, podobnie niewielki (17 364 km kw.) jak niealeksandria Basuto (30 344 km kw.), położony w rejonie Gór Smoczych. Zajmuje on nachylony na wschód płaskowyż (150—1500 m n. p. m.) o umiarkowanym klimacie i dostatecznych dla rolnictwa i hodowli opadach. Zamieszkuje go 260 tys. ludzi, prawie wyłącznie Afrykanów Bantu. Gospodarką kraju bazuje na rolnictwie. Głównymi płodami rolnymi są bawełna, ryż, tytoń, orzechy ziemne i tuncowe, kukurydza i sorgo. Podstawowym źródłem zamożności mieszkańców jest jęczmień. W 1958 roku hodowla kóz, 184 200 sztuk, bydła rogatego, 165 400 sztuk, owiec i 16 400 sztuk. W 1957 r. powstała pierwsza rafineria cukru, z której zyski trafiają do rządu. Rozwija się również leśnictwo. Podstawową gałęzią przemysłu jest górnictwo złota. Bogactwa złota rud żelaza koło stolicy Mbabane ze względu na trudności transportu nie zostały eksploatowane. Na rozrost gospodarki Suazi przyczyniło się latami 1955—59 3 mln dolarów w ramach „Colonial Development and Welfare Fund” i w latach 1960—64 oczekuje się 5,6 mln dolarów. W 1958 r. wybito 3 891 500 metrów dróg, a import eksportu jest ryż, bawełna, i pozycjami wy, liście tytoniowe oraz orzechy ziemne. Ponadto około 6—7 tys. Suazyjczyków w RPA.

(3) LECH RATAJSKI

